

Nr. 54 (1101)

Wilno, Mickiewicza 18.

"Warszawianka" stwierdzając znaczne przesunięcie na lewo podkreśla, że zastosowanie się do wskazówek listu pasterzkiego i stworzenie jednej wspólnej listy katolickiej byłoby uchroniło ją od wielu strat. Zaznaczając jako wynik wyborów obok przesunięcia na lewo, stworzenie stronnictwa rządowego jako naliczniejszej grupy w Sejmie, dziennik oświadcza, że samo powstanie takiej grupy na gruncie Sejmu w dzisiejszych warunkach pracy może mieć skutki dodatnie.

Ziemię litewsko-białoruskie a wyniki wyborów.

Zanim zajmujemy się szczegółową analizą ogólnego wyniku wyborów do Sejmu w całej Polsce, zastanówmy się, co nam na ziemiach litewsko-białoruskich przyniosła ubiegła niedziela. Jest to pytanie bardzo poważne, wynik bowiem wyborów jest w przybliżeniu jakby fotograficznym odtworzeniem istotnych nastrojów, jakie panują w społeczeństwie. Piszemy w przybliżeniu, gdyż są tu dopuszczalne nieraz nawet daleko idące odchylenia. Potwierdza nam to w całej rozciągłości ub. niedziela.

Jest faktem stwierdzonym, że endecja w Wilnie i chadecja w Lidzie zawdzięczały jedyne 2 mandaty, zdobyte na ogromnej szerokości Wschodniej Rzeczypospolitej od Lublina aż do zbiegu granic litewskiej i litewskiej, wprost bezwzględnej i nie liczącej z istotnymi zadaniem Kościoła Katolickiego agitacji księży, którzy podczas rannych nabożeństw niedzielnych zaklinali pobożnych pod groźbą kar piekielnych do głosowania na listę Katolicko-Narodową w Wilnie i zlepek chadecko-piastowski w Lidzie.

Jest faktem stwierdzonym, że księża nie dawali spowiadającym się rozgrzeszenia, gdy się dowiadawali od nich przy spowiedzi, że będą głosować na jedynekę (służymy Kurji Metropolitalnej dokumentami). Jest wreszcie faktem, że niektórzy księża, jadąc do chorych zabierali ze sobą kanarkowe numerki i nie mówiąc już o rodzinie i sąsiadach wpychali je do rąk leżącym na łożu śmierci.

Pomijamy tu okoliczność, iż z obiektywnego punktu widzenia jest to zbrodnia, że księża, którzy wykorzystują ambonę dla siania nienawiści, są tymi legendarnymi przekupnikami, których, jak przekupniów, kupczyców podejrzanych treści towarem politycznym, należałoby przepędzić ze świątyni. Pomijamy tę okoliczność. Stwierdzimy natomiast, że wyborca, który pod taką presją oddawał numerkę 24 do urny, był w ogromnej większości wypadków w kolizji ze swoim własnym, dobrze zrozumiałym interesem i że gdyby nie ta karygodna presja oddały głos na jedynekę, albo nawet na dwójkę.

Jest dalej faktem stwierdzonym, że b. sen. p. Karnicka weszła w pow. wileński-trocki z „Wyzwolenia” do Sejmu zawdzięczając niedocenianiu agitacji jej sprytnych agitatorów, którzy w braku rzeczowych argumentów, ograniczyli się do wypróbowanego już w wyborach w r. 1922. huzia na policję i poborę podatkowego.

W jednym i drugim wypadku mamy do czynienia z ordynarną demagogią, której skutki są właśnie wspomnianymi na wstępie odchyleniami, służącymi jako klasyczny dowód, że wynik wyborów nie pokrywa się z tendencjami istotnie nurtującymi w społeczeństwie. Wyborca bowiem, który wrzucił do urny wyborczej Nr. 3, 24, 25, czynił to w ogromnej większości pod wrażeniem demagogii, która jest po prostu uprawnionym oszukiwaniem wyborcy. Gdyby nie to oszukiwanie, głos jego padłby na jedynekę, względnie dwójkę.

Pomijając ten szczegół, który kosztował Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem 2 mandaty, musimy skonstatować, że ub. niedziela przyniosła nam w dani nie tylko zwycięstwo jedynek, a więc i idei Marszałka Piłsudskiego, ale przyniosła nam przedewszystkiem zwycięstwo państwowości polskiej. Hasło bowiem *za lub przeciw rządowi Marszałka Piłsudskiego* na ziemiach litewsko-białoruskich, gdzie poza Wilnem, Świątlanami i Lidą, zamieszkuje większość Białorusinów, było równocześnie hasłem *za lub przeciw państwowości polskiej*. Jeżeli więc jedyneką zdobywa w takim okręgu nowogródzkiem, w 85% zamieszkałym przez Białorusinów, 3 mandaty na 3 hromadowskie, w Lidzie 4 mandaty na 2 białoruskie (powiaty wołyński, motodeczński i wilejski w 80% białoruskie) i gdy podobny stosunek widzimy w okręgu święciańskim, do którego wchodzi białoruskie powiaty, jak brastawski, postawski i dziśnieński, jest to odpowiedź Białorusinów, do niedawna na skutek antypaństwowej polityki endeckiej względem mniejszości wrogo do państwowości usposobionych i ciążących ku Rosji — *za państwowością polską* przeciw niezdrowym prądom, idącym z Mińska.

Jest to fakt ogromnej doniosłości, którego nie pomniemy, nawet przypuszczalnie twierdzenie, że w okręgu święciańskim unieważniona została lista hromadowska, a w okręgu lidzkim hromadowska i mniejszościowa, gdyż w okręgu święciańskim szedł do wyborów Blok Mniejszości,

do którego słusznie czy niesłusznie, z politykiem, czy z krzywdą dla narodu białoruskiego, ale należą również Białorusini, w okręgu zaś lidzkim z listy zbliżonej do Hromady, jeżeli nie hromadowskiej weszło do Sejmu dwóch posłów.

Racja więc państwowa pod rządami Marszałka Piłsudskiego, podkreślamy, pod rządami Marszałka Piłsudskiego zwyciężyła. Zadała krećciej robocie III Międzynarodówce potężny cios.

I tu nasuwa się pytanie samo; czemu to się stało? Otóż pytamy tu — raz jeszcze, że w wielkiej mierze stało się to dzięki elementarzowi białoruskiemu, dzięki odtworzeniu w powiatkach białoruskich czysto białoruskich, względnie utrakwistycznych szkół, stało się to dzięki lojalnej polityce rządu Marszałka Piłsudskiego wobec słusznych żądań narodu białoruskiego.

Nietylko jednak to zadecydowało o zwycięstwie państwowości polskiej na naszych ziemiach. Grały tu również niemałą rolę względy gospodarcze. W ciągu ostatnich dwóch lat całą północno-wschodnią część Rzeczypospolitej objęta została gęstą siecią Kas Stefczyka, Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, Kółek Rolniczych i t. p. Pomoc, jaką te instytucje niosą chłopom białoruskim w odróżnieniu od demagogii, która może odnosić sukces tylko na okres b. przedko przemijający jest czynnikiem trwałym, przemawiającym chłopu do rozumu przedsięwzięciu w nieporównanie lepszym skutkiem niż najszumniejsze hasła.

Kończąc nie możemy na naszych ziemiach pominać milczeniem wyników wyborczych dla P.P.S. i Bloku Mniejszości Narodowych. PPS. poniosła na ziemiach litewsko-białoruskich porażkę. Zdobyła jedynekę mandatu w okręgu święciańskim zawdzięcza ona nie ugruntowanym tam swoim wpływom, lecz, jak „Wyzwolenie” w Wilnie przypadkowości. Głosy bowiem PPS. w Świętlanach, które należą do niej niepodzielnie, to tylko kolejarze i wsielone tuż przy kolejowej magistrali. A to jeszcze nie daje w wyniku mandatu. Mandat więc święciański zawdzięcza PPS. unieważnieniu w tym okręgu listy „Wyzwolenia” i zawartemu głosowaniu rozgłoszonym przez „Wyzwolenie” gmin, jak kieliska, janiska i in. w braku swojej na jedynekę „Wyzwolenia” pokrewną socjalnie PPS. W Wilnie, wbrew ogólnemu przewidywaniu, PPS. mandat straciła. Uważamy, że socjaliści zawdzięczają swą klęskę w Wilnie fałszywie obranej taktyce. Zamiast bowiem walczyć z jedyneką, a tem samem z popularnością Marszałka, P. P. S. winna była zwrócić ostrze swej akcji przeciw Chadejcy, Lewicy P. P. S., niezależnym socjalistom i komunistom w Wilnie i „Wyzwoleniu” na powiecie. Zdobyłaby wtedy mandat kosztem dr. Wygodzkiego.

Gdy wreszcie chodzi o Blok Mniejszości Narodowych poniósł on na naszych ziemiach zupełną klęskę. Te bowiem niezłomne 4 mandaty, z których wileński dzięki tylko fałszywej taktyce P. P. S. przypadł mu w udziale nie pozostają w żadnym stosunku do wyników wyborów przed pięcioma laty.

Jak Blok Mniejszości dzięki różnym Jaremiczom i Rogułam — Rosjanom jest wśród Białorusinów niepopularny, najlepiej o tem świadczą wyniki wyborów w okręgu nowogródzkim. W okręgu zamieszkałym przez samych prawie Białorusinów zdobywa 3 mandaty jedyneką i 3 Hromada, a spółka p. Grünbauma z Jaremiczem i Rogułą przepada z kretelem. Są to zdaje się ostatnie już wybory, w których Blok Mniejszości może się poszczycić nawet takim rezultatem jak 4 mandaty.

Naogół ziemię litewsko-białoruskie przyniosły nam w niedzielę miłą niespodziankę: rozbiście rdzennej Hromady, która zdobywa tylko w Nowogródsku 3 mandaty, rozbiście spółki p. Grünbauma z Jaremiczem i Rogułą, klęskę endecko-chadejcy, porażkę socjalistów i pełne zwycięstwo Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Po burdach akademickich w Kownie.

KOWNO, 6.III (At.). W związku z ekscesami antysemickimi na Uniwersytecie Kowieńskim odbyło się dziś posiedzenie senatu uniwersyteckiego, na którym jednogłośnie przyjęto rezolucję, surowo potępiającą niedopuszczalne wybryki. Władze uniwersyteckie wszczęły śledztwo w celu wykrycia sprawców. Rektor Uniwersytetu Remeris wydał odezwę, wzywającą studentów, aby nie ulegli prowokacji i walczyli z hasłami antysemickimi. W rozmowie z przedstawicielem „Lit. Aidas” Remeris wyraził przekonanie, że ekscesy antysemickie nie dopuścili się studenci, — lecz ludzie postronni.

Z obrad Ligi Narodów.

GENEWA, 6-3. (Pat.). W dniu dzisiejszym ministrowie spraw zagranicznych Anglii, Francji, Japonii, Niemiec i Włoch zajmowali się afera St. Gothard starając się znaleźć rozwiązanie tej sprawy, które zadawałoby wszystkim państwom, mające swych przedstawicieli w Radzie, między innymi także Włochy i Niemcy, które niechętnie odnoszą się do koncepcji czysto wojskowej inwestycji.

Na dzisiejszym posiedzeniu Rada przyjęła ponadto interesującą decyzję mianowicie poleciła ona przedstawicielowi Włoch

Z posiedzenia komitetu rozjemstwa.

GENEWA, 6-III. (Pat.). W godzinach wieczornych odbyło się pod przewodnictwem Benesa posiedzenie komitetu rozjemstwa i bezpieczeństwa.

Komitet przyjął propozycję komisji redakcyjnej w sprawie wzoru umowy o regulowaniu zatargów międzynarodowych na drodze postępowania pojednawczego. Przy-

stąpienie do takiej umowy ma być zalecone państwom przez najbliższe Zgromadzenie Ligi. Następnie komitet przyjął projekt układu o nieagresji i udzielaniu pomocy. Projekt ten ułożony został na wzór paktu weńskiego i służyć ma na zwiększenie bezpieczeństwa poszczególnych państw.

Rosja proponuje powołanie Turcji do współpracy w komisji rozbrojeniowej.

MOSKWA, 6.III. (Pat.). Zastępca komisarza spraw zagranicznych Litwinow przesłał sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów depeszę, w której oświadcza, że delegacja Związku Sowieckich Republik Rad, biorąc udział w pracach komisji przygotowanej konferencji rozbrojeniowej uważa, że komisja zyskałaby wiele, gdyby w obra-

dach tych brali udział przedstawiciele Turcji wobec wybitnej roli tego państwa w polityce światowej oraz jego położenia geograficznego. W konsekwencji delegacja Związku Socjalistycznych Republik Rad proponuje, aby Turcja została zaproszona do wzięcia udziału w następnej sesji komisji przygotowawczej.

Waldemar o rokowania, ich początku i ciągu dalszym.

KOWNO, 6.III (Pat.). W rozmowie z przedstawicielami prasy, premier Waldemar komentował ostatni wywiad min. Zaleskiego, udzielony przed odjazdem jego do Genewy. Zdaniem Waldemara, oświadczenie min. Zaleskiego, że rząd polski postanowił nie podnosić kwestii polsko-litewskiego konfliktu na obecnej sesji Rady Ligi Narodów, oparte jest na nieporozumieniu. Polska nie może tego zrobić, gdyż dotychczas nie są wyczerpane możliwości, wynikające z rezolucji grudniowej, na którą zgodziły się obie strony. W istocie swej rokowania między Litwą, a Polską rozpoczęły się już w styczniu, ale dotychczas były prowadzone na piśmie!

Gdy tylko rząd litewski przyszedł do wniosku, że wymiana not nie przyczynia się w znaczniejszym stopniu do wyjaśnienia sprawy, postanowiono przejść do ustnych rokowań, które będą się toczyły w Królewcu. Dlatego też nie może być mowy o tem, jakoby Litwa uchylała się od rokowań i je przewlekła. Ta okoliczność, że rokowania pisemne sprawy nie wyjaśniły, nasuwa jednakże obawy o losach ustnych rokowań.

Waldemar категорично zaprzecza pogłoskom, jakoby wielkie mocarstwa wywierały nacisk na rząd litewski. Zdaniem premiera Waldemara konflikt polsko-litewski może być znowu przedłożony do rozpatrzenia Lidze Narodów tylko w tym wypadku, gdy możliwości wynikające z rezolucji grudniowej będą wyczerpane nie dając rezultatów.

„Lietuvis“ o zwycięstwie idei Marszałka.

RYGA, 6.III. (ATE.). „Lietuvis“, omawiając wyniki wyborów w Polsce pisze: „Obecne wybory były interesujące, szczególnie dlatego, że brała w nich udział nowa grupa t. zw. Blok rządowy, czyli Piłsudzcy. Grupa ta wykazała, jak wielkie siły stoją za nią i stwierdziła, że przewrót Piłsudskiego miał swoje uzasadnienie. „Lietuvis“ za wadę bloku uważa to, że na liście nie było imienia samego Piłsudskiego, a jego listę upiększają na-

zwiska ministrów oraz znanych działaczy państwowych, jak również nazwisko jego brata Jan Piłsudskiego.

Największym przeciwnikiem obecnego rządu była naradowa demokracja, która przed wyborami była najsilniejszą partią prawego skrzydła; popełniła jednak obecnie szereg błędów i mylnie tłumaczyła odzwęć biskupów katolickich.

Prasa czeska o zwycięstwie bloku prorządowego w Polsce.

PRAGA, 6.III (Pat.). Prasa wszystkich odcieni politycznych i narodowościowych i w osobnych artykułach stwierdza w napisach nad depeszami z Warszawy niezwykle zwycięstwo ideologii Marszałka Piłsudskiego w wyborach do Sejmu. Dzienniki podkreślają między innymi o olbrzymim rozmiarów klęskę nacjonalistycznej prawicy.

„Prager Tageblatt” jest zdania, że przeciwko blokowi rządowemu nie może w przyszłym Sejmie powstać żadna pozytywna koalicja. Kierowana z Berlina skrajnie nacjonalistyczna „Bohemia” występuje z naczelnym artykułem p. t.: Piłsudski zwycięzca”. W artykule tym spotykamy szereg pochwał pod adresem Marszałka Piłsudskiego.

Ekscesy przeciwżydowskie na Uniwersytecie Litewskim w Kownie.

Jak podaje „Lit. Żin.”, w gmachach uniwersyteckich i w ogóle w całym mieście rozpowszechniane są odezwy antysemickie, podpisane przez „Studentów Wydziału lekarskiego nie-żydów”. Odezwy wskazują na to, iż lekarze „Żydzi” zaleli wszystkie miasteczka i wobec tego narodowcy nie mogą sobie zdobyć pracy. Odezwa żąda wprowadzenia „numerus clausus”, t. j. przyjmowania Żydów do uniwersytetu podług normy procentowej. Poza tem odezwa oskarża studentów Żydów, iż nie dają trupów swych współwyznawców na roboty praktyczne i znieważają trupy chrześcijan.

Odezwa nawołuje wszystkich studentów do walki z „arogancją” Żydów i wypowiedzenia im bojkotu.

W piątek odbyło się posiedzenie prezydium Przedstawicielstwa Studentów U. L., na którym m.in. rozważano sprawę pomienionej odezwy. Prezydium Przedstawicielstwa uchwaliło potępić ten czyn, wzywając młodzież akademicką do niedawania posłuchu podobnym wezwaniom.

Nazajutrz wieczorem przez nieznaną sprawców zostały zerwane i usunięte z gmachu Uniwersytetu witryny ogłoszeniowe wszystkich żydowskich organizacji akademickich.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Rady Profesorów Uniwersytetu, na którym rozważono przeciwżydowskie wystąpienia grupy studentów Wydziału Lekarskiego. Profesorowie potępiłi te wystąpienia i zalecili senatowi, by wyświelił całą tę sprawę i pociągnął winnych do odpowiedzialności. Rektorowi Uniwersytetu prof. Romerowi zlecono, aby zwrócił się do studentów z odezwą, by nie dawali posłuchu prowokacjom. Wczoraj również odbyło się zebranie studentów Żydów i zebranie litewskich studentów socjalistów (organizacja Auszra).

Na obydwóch zebraniach przyjęto rezolucję, protestującą przeciwko wystąpieniom studentów antysemityzm. Dziś specjalna delegacja studentów Żydów została przyjęta przez rektora Uniwersytetu prof. Romera.

Echa incydentu estońsko-niemieckiego.

RYGA, 6-III. (Pat.). Talliński „Post Times” donosi: W najbliższych dniach wyjeżdża z Tallina odwłany z Estonii poseł niemiecki Frank. W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że Frank w jednej ze swych rozmów z ministrem Rebane oświadczył, iż przyjazd jego następcy nastąpi nieważniej, jak po zlikwidowaniu incydentu wynikłego w związku z odezwą przedstawicielstwa narodowego do narodów Estonii.

„Siewodnia” uzupełnia tę wiadomość

swemi informacjami, z których wynika, że ostatnia rozmowa Rebane z Frankiem miała miejsce jeszcze przed uroczystościami estońskimi, że o terminie wyjazdu Franka Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie jest powiadomione, że Ministerstwo wyraziło już swą zgodę na nominację nowego posła do Estonii, a mianowicie Strottera i że incydent niemiecko-estoński zostanie zlikwidowany najpóźniej w ciągu dwóch tygodni, t. j. po powrocie Stressemanna z Genewy.

Jak to było w „sejmową” niedzielę?

Działo się w Wilnie. W różnych blaskach wschodzącego leniwie słońca zblakany po nieprzespanej nocy prawowity wilanin mógł rozpoznać oblicze p. Piotra Kownackiego, który uprzykrzywszy sobie kandydowanie w okręgu święciańskim z jedyneką listy „katolicko narodowej” Nr. 24 — kroczył niby wódz nietracący nadziei na cele grupki chłopaków z „kubiami i pędzlami” ślejąc zniszczenie plakatom „jedynek”.

Zanim na wieży katedralnej wybiła godz. 8-ma p. Piotr Kownacki otarłszy się o formującą się ogonek wyborców przy ul. Żeligowskiego, gdzie jakiś poczwina księżyk przywiózł na platformach magistrackich różne baby, działy i inne kaleki z T-wa Dobroczyńności — zniknął w przejeżdżającej taksówce i udał się na zasłużony wypocinek do oficjalnego lokalu Z. L. N. przy ul. Mostowej 1.

Wilno ożyło się w tym czasie na fest. P. Kownacki chrapał smacznie, gdy „katolickie” Wilno brzmiało od triumfalnych okrzyków, do urn bowiem począwszy od obwodu przy ul. Żeligowskiego 1, spływały się karteczki z Nr. 24.

O godz. 10-jej przed południem jakoś zabrakło już ich rodzimym „katolikom”. Ulicami płynęły fale obywateli, niezapanych już jak owe kaleki z „dobroczyńności” a oko dobrego obserwatora mogło dostrzec płynące z temi falami „jedynek”, „dwójki” i inne „nieochrzczone” numerki.

Fale te były tak silne, iż stłumiły wszelkie objawy niezadowolenia malkontentów z „prymityw” zamówionych przez redakcję „Dziennika Wileńskiego”.

Najdziwniejsze historie w oczach „znawców nastrojów publicznych” zaczął się zaczynać na peryferii h. miasta, gdzie „jedyneką” zaczęła pokrywać w urnach milimetrowe nawastrzenie „24”, półcentymetrowe „34 i 37” oraz centymetrowe „2”.

Różne „numerki” walczyły o pierwszeństwo zacięcia, choć bez jaskrawych objawów namiętności wyborczej. Przez całą dzień — aż do „wyszczek” godziny 9-jej wieczór na całym mieście panował wzorowy porządek.

Mniej więcej o godzinie 10-jej przed północą — dziwna gorączka zapanowała w mieście. Ogonki ludzkie zniknęły z przed komisji wyborczych. W komisjach zaczęło obliczać głosy, w kawiarniach i knajpach „stawić” horoskopy.

Najwężej gorączkowa atmosfera zaczęła wypełniać ściany różnych Komitetów wyborczych. Jak i tak pocierzy mieszczuch „robiący w polityce” uprzytomnił sobie że ograniczoną częścią okęgu wyborczego Wilno jest wies. Nikt nie przypuszczał, że wies pozostała pod znakiem „Wyzwolenia”.

Pierwsze wieści obwodów wiejskich przynależą bezstronnie piorunowe zaczęły wywoływać wrażenie. Boże drogi, co to się działo zwłaszcza przy ul. Mostowej! Po wszystkich ubikacjach stynnego domu Nr. 1 odbywały się rozpaczliwe głosy. Księża zawięli, wies nam nie pomoże. W miarę, jak zegar na wieży katedralnej niełotowicie zaczął wybijać kwadrans i godziny na kartkach papieru odbiorców telefonicznych wiadomości narastały cyfry głosów pod symbolicznymi numerami list wyborczych: 1, 2, 3, 18, 24 i t. d.

Gdzieś o godzinie 7-jej rano dnia poniedziałkowego można było zaobserwować wymarsz taksówek i dynd z przed lokali komitetów wyborczych. Na ulicach niebawem zaczęły rozbrzmiewać dyskantowe okrzyki gacziarzy. Jedem tylko Wanka pod Georges'em drzeć się zaczął niemilosiernie. Straszny wypadek na Mostowej: Obsta pobili „Dziennik Wileński” — w żalobie. „Rozwód męczasna Engla z endecją”.

Wyznający się na polityce przeczytali tak zupełnie przy północnej u Sztrala że „jedyneką” odniosła zasłużone zwycięstwo, a interes przy ul. Mostowej Nr. 1 zbankrutował. Zawiedzeni wierzyli endeckij zdobyli się na gest wielkopolski, na własny bowiem koszt zaufanowali na opróżnioną domi przy ul. Mostowej Nr. 1 tabliczkę z napisem:

„Własność posta Aleksandra Zwierzynskiego”.

Redaktor „Słowa” p. Mackiewicz lubi bardzo podkreślać swoją bezstronność, sprawiedliwość i brak demagogii w ocenianiu czy to ludzi, czy też zjawisk społecznych i politycznych.

Jak ta bezstronność, „sprawiedliwość” i „brak demagogii” wygląda w rzeczywistości mieliśmy już nieraz sposobność się przekonać.

Obecnie mamy tego nowy owość, a jest nim niczem nie uzasadniony zarzut postawiony staroście „święciańskiemu” p. Mydlarzowi (patrz „Słowo” z d. 6 b. m.), że jakoby ten „popierał usilnie b. posta Szapiela, wprowadził go do wydziału sejmikowego i opierał na nim swoje lokalno-polityczne orientacje.

Zastrzegamy się, że p. Mydlarza nie zamierzamy bronić, gdyż nie jest on ani naszym członkiem, ani też czemkolwiek z nami związany. Zresztą przypuszczamy, że obroni go kto inny. Jednak musimy stwierdzić, że p. Mackiewicz, nie kierował się tu swoją „bezstronnością” i notatkę nie pisał bynajmniej bez podkładu osobistej animozji do p. Mydlarza.

Wiadomo wszystkim bowiem, a przypuszczamy że i p. Mackiewiczowi — iż Szapiel został delegowany do Wydziału Sejmikowego przez Radę Gminną, której był członkiem, znacznie wcześniej, niż p. Mydlarz został starostą święciańskim.

RUCH STRZELECKI.

Oddział Zw. Strzeleckiego w Wornianach.

Ostatnio został zatwierdzony Oddział Związku Strzeleckiego w Wornianach. W skład zarządu weszli: prezes — dr. Stanisław Kleck, wice-prezes — Jarosław Andruszkiewicz, sekretarz Wiesław Cieruckiewicz, skarbnik — Michał Skłżyński, referent kulturalno-oświatowy — Edward Aluchna.

Oddział Zw. Strzeleckiego w Posadnikach.

Okręgowy Związek Strzelecki zatwierdził Oddział Związku Strzeleckiego w Posadnikach z następującym składem zarządu: prezes — Aleksander Kulesza, skarbnik — Alfons Winstaw, sekretarz — Władysław Perwiejnis, referent kulturalno-oświatowy — Stanisław Kuleszo. Członkowie zarządu: Justyn Wojnicz i Antoni Baniewicz.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

WIADOMOŚCI SKARBOWE.

Prace ustawodawcze w Ministerstwie Skarbu

III. Rozgraniczenie źródeł dochodowych pomiędzy państwo a samorząd.

Finanse komunalne były dotychczas oparte jednocześnie na samoistnych podatkach komunalnych, jak również na dodatkach do podatków państwowych oraz pońkąd na udziale w podatku dochodowym.

Taki stan rzeczy, stworzony przez ustawę o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych z dn. 11.VIII 23 r. jest przedsięwzięciem niewłaściwym ze względów teoretycznych, bowiem ściśnięta inicjatywa samorządów w kierunku lepszego wykorzystania źródeł dochodowych.

Stan ten jest nadto sprzeczny z art. 69 ustawy konstytucyjnej, który wyraźnie nakazuje rozgraniczenie źródeł dochodowych pomiędzy państwo a samorząd.

Wreszcie musimy wspomnieć o tym, że wysokość danin komunalnych w wielu wypadkach nie jest ustawowo unormowana i zależy od uchwał władz samorządowych, wobec czego nierazdo przejawia się zbyt rażąca nierównomierność w obciążeniu podatkowym poszczególnych miejscowości.

To wszystko przemawia za koniecznością zniesienia dzisiejszego stanu tymczasowego i uregulowania tej sprawy na stałe.

Konieczność ta jest jeszcze potęgowana przez poważne względy techniczne, polegające na konieczności prowadzenia zawiłej rachunkowości w związku z systemem dodatków komunalnych i udziału.

Przy przeprowadzeniu podziału źródeł dochodowych pomiędzy państwo a samorząd należy mieć na względzie, że reforma powinna: 1) przekazać samorządowi takie źródła, których przekazanie nie wpływa ujemnie ani na dochody państwa ani samorządu, t. j. aby dochody ze źródeł przekazywanych całkowicie samorządowi równoważyły się z dochodami ze źródeł, oddanych przez samorząd państwu wzgl. z oddanych przez samorząd państwu i udziałem, 2) przekazać samorządowi te źródła podatkowe, które w myśl wskazówek teorii najlepiej mogą być użytkowane, jako samorządowe i których przekazanie nie naruszyłoby całości projektowanej reformy systemu podatkowego.

Do przekazania samorządom najlepiej nadają się niektóre podatki bezpośrednie przychodowe, bowiem one wymagają dokładnej znajomości warunków lokalnych uzyskiwania danego przychodu, zaś władze komunalne posiadają bezwzględnie większą znajomość całokształtu tych warunków, niż władze państwowe. Z tychże względów należałoby przekazać samorządom i podatek dochodowy, jednakże ten wniosek jest zbyt pośpieszny albowiem pomija tak ważną okoliczność, że przekazanie, podatku dochodowego samorządom może łatwo spowodować nierównomierność opodatkowania w poszczególnych miejscowościach, a to z kolei może wywołać ucieczkę kapitałów z jednych miejscowości do drugich. Ta okoliczność nierównomiernego obciążenia przez daniny komunalne sama przez się nie jest jeszcze tak ujemna, jeśli ta nierównomierność nie jest zbyt rażąca, owszem można z nią się zgodzić, bowiem różne związki komunalne zaspakajają różną ilość potrzeb kolektywnych o różnej intensywności. Z tychże względów, co i podatek dochodowy, nie może być przekazany samorządom podatek od kapitałów i rent.

Tak więc należy mówić o przekazaniu samorządom podatków: gruntowego, podatku od nieruchomości (państwowego) i przemysłowego (świadczenia przemysłowe), wzmianki o co przejęłoby państwo od samorządów: dodatki do podatku przemysłowego od obrotu, do podatków spożywczych i ceny spirytusu monopolowego do ceny patentów akcyzowych, udział w podatku dochodowym i podatki samorządowe od umów o przeniesienie prawa własności do nieruchomości, od spadków i darowizn i od protestowanych weksli.

Projekt ten wychodzi z założenia, że kompetencja samorządów, której ustalenie zapowiada art. 3 ustawy konstytucyjnej drogą specjalnych ustaw, mających się ukazać, że kompetencja ta nie ulegnie zmianom zasadniczym w porównaniu z stanem dzisiejszym, a więc samorządy będą potrzebowały takichże kwot dla pokrycia zaspakajanych przez nie potrzeb kolektywnych.

Przy tym systemie pomija się również bardzo poważną okoliczność w postaci niewykorzystania lepszej znajomości warunków lokalnych, którą posiada samorząd w porównaniu z administracją państwową. Ta lepsza znajomość, o której już wspominaliśmy wyżej, powoduje, że niektóre podatki (zwłaszcza bezpośrednie przychodowe) mogą być lepiej wykorzystane przez samorząd, niż przez państwo. Tymczasem właśnie takie podatki zostają w danym wypadku pozostawione w ręku administracji państwowej.

Samorządy dzięki temu okazują się w poważnej zależności finansowej od państwa, a raczej od jego urzędników, którzy przy sposobności podziału sum na potrzeby poszczególnych związków komunalnych mogą wywierać na nie wpływ. Niewiadomo dalej na podstawie jakiego kryterium będą oceniane owe „rzeczywiste potrzeby” i według jakiego klucza będzie dokonany podział. Daje to obszernie pole dla różnych protekcji, wpływów osobistych i partyjnych, koterji i t. p., czyli do spraw finansowych wciągnięty zostaje zupełnie jej obcy i szkodliwy element.

Wobec tego musimy wypowiedzieć się ujemnie o projekcie podziału źródeł dochodowych pomiędzy państwo a samorząd, opracowywanym obecnie w Ministerstwie Skarbu. Właściwe uregulowanie sprawy polegałoby na odpowiednim naprawieniu i uzupełnieniu projektu wcześniejszego wolnego od tych znaczących wad, w które obfituje projekt Ministerstwa Skarbu.

Rzecz oczywista, że przeprowadzenie rozgraniczenia źródeł dochodowych pomiędzy państwo a samorząd nie wyczerpuje w całości potrzeb reformy w tej dziedzinie. To też Ministerstwo Skarbu przygotowuje osobną ustawę o finansach samorządu terytorjalnego, obejmującą całokształt skarbowości komunalnej, w szczególności określającą podstawy wymiaru, wysokość, sposób wymiaru, poboru, ulgi i zwolnienia, w podatkach pobieranych samodzielnie przez związki komunalne, jak również reguluje kwestie związane z budżetami ciał samorządowych.

Zasadniczo musimy z uznaniem powitać podjęte przez Ministerstwo Skarbu prace, zmierzające do uregulowania sprawy finansów komunalnych, żalować wszakże należy, iż w sprawie rozgraniczenia źródeł dochodowych pomiędzy państwo a samorząd Ministerstwo poszło po błędnej drodze. Projekt prof. B. Markowskiego jest bezwzględnie teoretycznie i praktycznie wyższy od przygotowywanego obecnie. Nie był wolny od wad, które wyżej podkreśliliśmy, lecz wady te można usunąć z względną łatwością.

Zasadnicze znaczenie obydwóch ustaw: o rozgraniczeniu źródeł dochodowych i o finansach samorządu terytorjalnego jest lemałe, gdyż mają one tę dziedzinę ostatecznie uregulować i stanowią przejście od stanu tymczasowego do stałego.

A. D.

Przy tym systemie pomija się również bardzo poważną okoliczność w postaci niewykorzystania lepszej znajomości warunków lokalnych, którą posiada samorząd w porównaniu z administracją państwową. Ta lepsza znajomość, o której już wspominaliśmy wyżej, powoduje, że niektóre podatki (zwłaszcza bezpośrednie przychodowe) mogą być lepiej wykorzystane przez samorząd, niż przez państwo. Tymczasem właśnie takie podatki zostają w danym wypadku pozostawione w ręku administracji państwowej.

Samorządy dzięki temu okazują się w poważnej zależności finansowej od państwa, a raczej od jego urzędników, którzy przy sposobności podziału sum na potrzeby poszczególnych związków komunalnych mogą wywierać na nie wpływ. Niewiadomo dalej na podstawie jakiego kryterium będą oceniane owe „rzeczywiste potrzeby” i według jakiego klucza będzie dokonany podział. Daje to obszernie pole dla różnych protekcji, wpływów osobistych i partyjnych, koterji i t. p., czyli do spraw finansowych wciągnięty zostaje zupełnie jej obcy i szkodliwy element.

Wobec tego musimy wypowiedzieć się ujemnie o projekcie podziału źródeł dochodowych pomiędzy państwo a samorząd, opracowywanym obecnie w Ministerstwie Skarbu. Właściwe uregulowanie sprawy polegałoby na odpowiednim naprawieniu i uzupełnieniu projektu wcześniejszego wolnego od tych znaczących wad, w które obfituje projekt Ministerstwa Skarbu.

Rzecz oczywista, że przeprowadzenie rozgraniczenia źródeł dochodowych pomiędzy państwo a samorząd nie wyczerpuje w całości potrzeb reformy w tej dziedzinie. To też Ministerstwo Skarbu przygotowuje osobną ustawę o finansach samorządu terytorjalnego, obejmującą całokształt skarbowości komunalnej, w szczególności określającą podstawy wymiaru, wysokość, sposób wymiaru, poboru, ulgi i zwolnienia, w podatkach pobieranych samodzielnie przez związki komunalne, jak również reguluje kwestie związane z budżetami ciał samorządowych.

Zasadniczo musimy z uznaniem powitać podjęte przez Ministerstwo Skarbu prace, zmierzające do uregulowania sprawy finansów komunalnych, żalować wszakże należy, iż w sprawie rozgraniczenia źródeł dochodowych pomiędzy państwo a samorząd Ministerstwo poszło po błędnej drodze. Projekt prof. B. Markowskiego jest bezwzględnie teoretycznie i praktycznie wyższy od przygotowywanego obecnie. Nie był wolny od wad, które wyżej podkreśliliśmy, lecz wady te można usunąć z względną łatwością.

Zasadnicze znaczenie obydwóch ustaw: o rozgraniczeniu źródeł dochodowych i o finansach samorządu terytorjalnego jest lemałe, gdyż mają one tę dziedzinę ostatecznie uregulować i stanowią przejście od stanu tymczasowego do stałego.

A. D.

KRONIKA SKARBOWA

— W sprawie lustracji przedsiębiorstw przemysłowych. Ministerstwo Skarbu w okólniku z dnia 18 stycznia br. udzieliło wskazówek organom skarbowym co do lustracji przedsiębiorstw.

Biorąc pod uwagę, że dokładne zbadanie przedsiębiorstw będzie mieć niewątpliwie dominujące znaczenie przy ustalaniu obrotów, tudzież stawek podatkowych za rok 1927, a co najważniejsza przyczyni się do osiągnięcia odpowiednich podstaw przy wymiarze podatku przemysłowego za rok podatkowy 1927, zaleca się pp. prezesom i b. skarbowych, aby termin dla ukończenia dorocznej lustracji przedsiębiorstw był w zasadzie wyznaczony przed ukończeniem akcji wymiarowej.

Do lustracji przedsiębiorstw nie mogą być w żadnym razie delegowani urzędnicy mniej wykwalifikowani lub nieobeznani z przepisami ustawy o podatku przemysłowym. Ministerstwo Skarbu zauważa, że wszyscy przeprowadzający lustrację przedsiębiorstw, winni być zaopatrzeni w odpowiednie legitymacje służbowe.

— Dalszy wzrost dochodów państwowych. Wpływy z danin publicznych i monopolów za dwie pierwsze dekady lutego r. 1928, wyniosły ogółem 125 milionów zł., to jest o 36 milionów zł. więcej, niż za dwie pierwsze dekady lutego r. 1927. W tym wpływy z danin publicznych dały 82 miliony zł. wobec 54 milionów zł., wpływy zaś z monopolów 43 miliony zł. wobec 35 milionów zł. za dwie pierwsze dekady lutego r. 1927.

Daniny publiczne dały przeto za dwie pierwsze dekady lutego r. 1928 o 28 milionów zł. więcej, monopol zaś o 8 milionów zł. więcej, niż za dwie pierwsze dekady lutego r. 1927.

— Podatki bezpośrednie w marcu. Podatek przemysłowy od obrotu, osiągnię-

tego w m-cu styczniu, dla przedsiębiorstw, płacących miesięcznie, płatny jest z karą za zwłokę, licząc karę od dnia 1 marca.

Podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w m-cu styczniu, dla przedsiębiorstw, płacących miesięcznie, płatny jest w terminie do dnia 15 marca.

Zeznania o dochodzie za 1927 rok składać należy do dnia 1 maja.

Ugowy termin nabywania świadectw przemysłowych (patentów) oraz kart rejestracyjnych na rok 1928 upłynął z dniem 14 stycznia.

Lustracja, jak ogłoszono urzędowo rozpoczęła się już 2 stycznia, skutkiem czego urzędy skarbowe mogą nakładać grzywny za prowadzenie przedsiębiorstwa bez świadectw niewłaściwym, mimo, że do dnia 14 stycznia kara za zwłokę, nie jest doliczana do ceny świadectwa.

— Zwolnienie od podatków. Ministerstwo Skarbu wydało okólnik Nr V 2421/I 1928 r. w sprawie pewnych zwolnień od opłaty zaległych podatków.

W myśl tegoż zwolnienia podlegają wszystkim zaległości podatkowe, które do dnia 31 grudnia 1926 r. nałożone zostały na kupców III i IV kategorii handlowej, oraz VIII kategorii przemysłowej (t. zn. za lata minione aż do r. 1925 włącznie).

Aby korzystać z amnestji, zobowiązani są kupcy i rzemieślnicy wymienionych wyżej kategorii składać podania indywidualne za pośrednictwem swoich organizacyj do rąk naczelnika poszczególnych urzędów skarbowych.

Naczelnicy Urzędów skarbowych winni w myśl postanowień okólnika przeprowadzić najdalej do dnia 15 marca br. kontrolę, celem sprawdzenia, czy podane w prośbie okoliczności odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy i w razie stwierdzenia, że tak jest istotnie, winni petenta zwolnić od obowiązku uiszczenia zaległości podatkowych.

Pozatem w okólniku Ministerstwa Skarbu wyszczególnione są jeszcze inne wypadki, w których zastosowania ma być amnestja podatkowa. Tak więc stosować ją również należy, gdy głowa rodziny zmarła, względnie przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe zostało już zlikwidowane, lub też gdy wskutek ściągania zaległości podatkowych dane przedsiębiorstwo zagrożone jest ruiną i koniecznością likwidacji.

W wymienionych wyżej wypadkach należy w myśl okólnika wstrzymać wszelkie kroki egzekucyjne, przyczem naczelnik urzędu skarbowego obowiązany jest przedłożyć lustrację wniosków o zwolnienie wymienionych wyżej przedsiębiorstw od obowiązku uiszczenia zaległości podatkowych.

RÓŻNE

— III-ci Kurs w Studium Administracji Komunalnej. W dniu 12 marca br. rozpoczęła się III-ci kurs w Studium Administracji Komunalnej przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Kurs ten jest dalszym ciągiem akcji systematycznego doskonalenia pracowników samorządowych, podjętej w r. ub. przez Wolną Wszechnicę Polską, przy czynnym poparciu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, centralnych organizacyj samorządowych, jak: Związek Miast Polskich, Biuro Zjazdów Samorządu Ziemiańskiego, Związek Gmin Wiejskich oraz Związków pracowników samorządowych miejskich, powiatowych i gminnych.

Wzorem poprzednich kursów wykłady na III-cim kursie prowadzone będą w dwu grupach: A — dla pracowników miast i powiatowych związków samorządowych, B — dla pracowników gmin wiejskich.

Wykłady obejmują następujące grupy przedmiotów.

1) przedmioty ogólne: prawo, ekonomja, historia i geografia gosp. Polski;

2) przedmioty z zakresu ustroju, finansów i działalności samorządu;

3) przedmioty specjalne.

Ogółem przewidziane jest dla grupy A — 440 godzin wykładów, dla grupy B — 350. Program obejmuje również i szereg wykładów i zjazdów specjalnych. Kurs trwać będzie do końca czerwca.

Organem zarządzającym Studium Administracji Komunalnej jest Komitet, którego skład wchodzi przedstawiciele Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych Wolnej Wszechnicy Polskiej oraz wymienionych powyżej organizacji centralnych samorządowych i związków pracowników samorządowych. W skład Komitetu wchodzi również i przedstawiciel ministra Spraw Wewnętrznych. Komitetowi przewodniczy dziekan Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych, który jest zarazem dyrektorem Studium. Jest nim obecnie prof. S. Dziwulski.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem okólnym do pp. wojewodów z d. 11 lutego br. za L.S.S. 242/28 zaleciło związkom samorządowym wykorzystanie III-go kursu Studium przez skierowanie nań odpowiedniej ilości kandydatów. Z podobnym zaleceniem zwróciły się do związków samorządowych również i centralne organizacje samorządowe.

Zapisy na III-ci kurs przyjmuje Sekretariat Studium, Warszawa, Wolna Wszechnica Polska, Śniadeckich 8.

— Podpisanie umowy w sprawie emisji obligacji m. Warszawy. 1 marca r. b. w południe prezydent miasta Warszawy podpisał umowę z grupą banków amerykańskich „Stone, Webster and Bland-

get Zac”, w Nowym Yorku „The Wirt National Corporation” w Bostonie w sprawie emisji obligacji m. st. Warszawy na sumę 10 mil. dol. Obligacje będą płatne za lat 30, czyli w r. 1958, i będą oprocentowane w stosunku 7 proc. rocznie, przyczem miastu przysługuje prawo przedterminowego wykupu wszystkich lub części obligacji, w jakiegokolwiek bądź dacie płatności kuponów. Zawarta pożyczka zagraniczna rozpoczyna nową erę w życiu gospodarczym stolicy, albowiem opiera się będzie na własnym kredycie miast i nie będzie korzystać z gwarancji rządowej. Pożyczka przeznaczona jest na cele inwestycyjne, których zrealizowanie przyczyni się w wielkim stopniu do rozwoju miasta i jednocześnie podniesie rentowność przedsiębiorstw miejskich w tym stopniu, że osiągnięte dochody w zupełności wystarczą na spłatę odsetek i funduszu amortyzacyjnego.

Subskrypcja obligacji projektowana jest jednocześnie na rynku St. Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz na rynkach europejskich po kursie 89.

Pertraktacje pożyczkowe prowadzone były przez p.p. Carmichaela i L. Meroati, przedstawicieli grupy banków amerykańskich przy udziale radców prawnych tychże banków John B. Robinsona z firmy „Coudert Brothers” w Nowym Yorku i Paryżu oraz adwokata Adama Nagórskiego.

Umowa w dniach najbliższych przedłożona będzie do zatwierdzenia Radzie Miejskiej i władzy nadzorczej t. j. Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Ministerstwu Skarbu. Władze rządowe zasięgnęły już opinii amerykańskiego doradcy p. H. Deveya i odnoszą się do sprawy pożyczki przychylnie. (Pat.).

Polityka oświatowa rządu.

Z cyklu odczytów, organizowanych przez Prezydium Rady Ministrów. Odczyt p. Władysława Radwana.

Będę mówił nie o zamierzeniach rządu, bo do tego nie mam ani upoważnienia ani informacji, lecz o tym, jakie wytyczne polityki ujawniają się w faktach, zarejestrowanych przez życie w czasie od maja 1926 r.

Działalność rządu w zakresie resortu oświaty była prowadzona w trudnych warunkach, bo rząd nie miał pełnomocnictw do wydawania w sprawach szkolnych rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy w zakresie budżetu był skrepowany ograniczonymi środkami, jakimi dysponował Skarb państwa.

Pomimo to linia polityki oświatowej zaznaczyła się wyraźnie. W zakresie szkolnictwa powszechnego stwierdzić należy poważne wysiłki i znaczny postęp w kierunku podnoszenia stopnia organizacyjnego szkół powszechnych. Liczba szkół w roku 1926/27 zmniejszyła się blisko o tysiąc, podczas gdy liczba nauczycieli wzrosła równocześnie o 1000. Zmniejszenie liczby szkół świadczy o tym, że znaczną liczbę szkół nisko zorganizowanych przekształcono na wyższe zorganizowane, czyli mające większą liczbę nauczycieli. O uścisnieniu dążeniu w kierunku podnoszenia stopnia organizacyjnego i wartości szkół powszechnych świadczy doskonalenie pracowników administracji szkolnej (konferencje wizytatorów szkół i inspektorów szkolnych), tendencje wydawnicze rozporządzenia o kwalifikacjach nauczycieli szkół powszechnych, wreszcie rozszerzenie akcji budowlanej i prowadzenia studiów przygotowawczych w zakresie organizacji szkolnictwa (wydawnictwo Ministerstwa — Szkoły powszechne Rzeczypospolitej, wyniki spisu dzieci. Projekty budynków szkolnych).

W szkolnictwie średnim ogólnokształcącym były prowadzone prace, zmierzające do podniesienia jakości dydaktycznej i wychowawczej tych szkół.

W szkolnictwie zawodowym wzrosła liczba szkół i znacznie wzrosła liczba uczniów. W znacznej części wzrost tego szkolnictwa w prowadzoną w niem akcję inwestycyjną (budowę) zawdzięczać należy dochodom ze szkolnego dodatku do podatku przemysłowego.

W dziedzinie popierania nauki stwierdzić należy znaczny wzrost środków budżetowych. Co jest w tej dziedzinie najważniejsze. Dotacje na popieranie nauki wstają w roku budżetowym 1928/29 z sumy około 2 milionów do 3 blisko milionów, budżet [szkół] wyższych z 29 1/2 na 31 milionów. Nadto z dodatku do podatku przemysłowego wpływa na popieranie społecznych szkół wyższych około 1 1/2 mil. zł. Szeroką akcję zapoczątkowano w dziedzinie organizacji wychowania fizycznego młodego pokolenia.

W budżecie państwa rozszerza się w 1928/29 roku akcja budowy gmachów dla szkół państwowych do sumy 18 milionów, gdy w poprzednim budżecie było 6 milionów.

Politykę w stosunku do mniejszości narodowych cechuje rzetelność i życzliwość. Stosunek ten znalazł wyraz w całym szeregu zarządzeń.

We wszystkich powyższych faktach wyraźnie ujawniają się wytyczne polityki oświatowej. Rzetelny demokratyzm, intensywny program polityki kulturalnej zarówno w stosunku do powszechności, jak i w stosunku do ośrodków twórczości naukowej, uczciwe intencje w stosunku do mniejszości narodowych — oto te wytyczne.

Zwierzciadło zagranicy.

Dawno już nie śledzono wyborów polskich z taką uwagą jak obecnie. Naturalnie w grę wchodzi tu przede wszystkim specjalny moment zainteresowania, którym jest kwestia przesilenia parlamentarizmu w Europie, a wybory w Polsce mają dostarczyć jeśli nie argumentu nowego, to w każdym razie materiału do oceny, w jakim stadium znajduje się obecnie kryzys i jak społeczeństwo tak duże jak nasze reaguje na hasła związane z czynną reakcją wobec wszechwładzy parlamentarizmu. Dopiero niejako w drugim rzędzie występują te kwestie międzynarodowe, na które będzie wpływ taki czy inny wynik wyborów do polskiego Sejmu. Tak się składa, że ze względów zasadniczych największe zainteresowanie musi kwestia wyborów w Polsce wywoływać w Niemczech. Ma to dla nich znaczenie przede wszystkim techniczne. Nikt bowiem po obu stronach granic nie wątpi, że do zawarcia traktatu handlowego, który w tej chwili jest cause celebre w polityce niemiecko-polskiej dojść musi i dojdzie, rzecz w tem cała kiedy dojdzie i w jakich warunkach. Nacjonalści niemieccy umieli pokazać, że opóźnienie rokowań traktatowych wywołać mogą i że pod tym względem ich wpływy sięgają nadal aniżeli do tego nawet inne frakcje parlamentu niemieckiego się przyznają. Naturalnie nowy Sejm w Warszawie, zwarty i energiczny prowadzony świadomą dionią rządu potrafi wyśledzić pierwszą odpowiedź, sposobność, aby kwestie polityki handlowej z Niemcami w należytem świetle postawić i przedyskutować jej narzucającą taką linię delegacji handlowej, która ułatwi jej konsekwentne i logiczne postępowanie. Wyborcy sejmowe interesują poważną część opinii niemieckiej także z tego względu, że przecież wizyty literatów, przemysłowców i polityków odbyte w ciągu ostatniego roku w Berlinie i Warszawie uważane są przez liberałów niemieckich za wstęp do wielkiej dyskusji na temat stosunków polsko-niemieckich, wstęp ważny i zajmujący a domagający się dalszego ciągu. Taka wymiana zdań i wizyt dokonywa się najlepiej przez parlamentarzystów, którzy są równocześnie przedstawicielami aktualnej i dożądanej polityki. Wizyta parlamentarzystów polskich w Berlinie czy Moskwie może mieć dla polityki aktualnej znaczenie, którego największa nawet (łóscowo) wymiana artystów czy uczonych osiągnąć nie może.

Od składu przyszłego Sejmu zależeć będzie w dużej mierze ta właśnie strona polityki niemiecko-polskiej, której dotąd rozwijać nikt nie chciał ani nie mógł. Daje się więc zauważyć specjalny nastawiony na wybory ton w prasie niemieckiej, gdy prasa liberalna i socjalistyczna komentuje możliwości porozumienia ogólnego i gospodarczego, prasa prawnicowa przepełniona jest artykułami stawiającymi kwestie odwetowe i rewindykacyjne w jasnym a równocześnie drażniącym świetle uchwalać całych grup i stronnictw. „Frankfurter Zeitung” opublikowała właśnie teraz wielki zasadniczy artykuł na temat stosunków polsko-niemieckich, lecz pisma berlińskie tego kierunku krepują się widocznie specjalnymi względami w wystąpieniach nateematy wyborczej, bo przecież nasi niemieccy współobywatele zastosowali na Górnym Śląsku specjalną formę demonstracji przedwyborczych, poniechawszy nazwaną wszelkich większych wystąpień, a przerzucając cały ciężar agitacji na sposób raczej intymniejszej natury.

Pilnie śledzą bieg kampanii wyborczej ekonomiczne pisma w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Pisma te mają obec-

nie zdecydowaną już politykę w sprawach polskich, którą fluktuacja ulegać nie będzie, interpretują często opinie naszego adwisa p. Devy'a, uzupełniając je cyframi z naszego bilansu i budżetu. Pod tym względem ton tych pism doszedł do skali wysokiej, świadczącej o umietych metodach informacji ekonomicznej stosowanej obustronnie, to znaczy i przez te pisma i przez nas. Niema propositu tygodnia a nawet dnia, aby pisma te nie zapewniały swych czytelników, że stabilizacja naszej waluty równa się stabilizacji polityki gospodarczej na dłuższy okres czasu, a wykazy graficzne i statystyczne tym właśnie twierdzeniem o najlepsze poparcie służą. Wybory mają być ze strony społeczeństwa wyrazem zgody na politykę gospodarczą prowadzoną przez rząd Marszałka Piłsudskiego a politykę tę opinia anglosaska uważa za nader pożyteczną i dobrze obmyśloną. Wielkie reprezentacyjne organy ekonomiczne świata anglosaskiego, jak np. „The Bank” i „The Financial Times” (artykuły Morrissona) stały się w takim duchu wypowiedziami. Oczywiście baczą one i baczyc muszą na kwestie parlamentarne, jednakże obfity materiał źródłowy, którym rozporządzają dostępczym im gwarancji dostarcza, aby polityczną stronę wyborów w Polsce zrozumieć i uwzględnić.

Artykuły prasy sowieckiej dają do specjalnych celów. Dyplomacja a za nią prasa sowiecka oczywiście nie spodziewa się zmiany polityki po nowym Sejmie. Jeśli jednak prasa porzuca chwilami zwyczajny w polemikach międzynarodowych ton i zapelnia swe szpalty informacjami z pobojowiska wyborczego w Polsce, to czyni to jakby naprzekór swym przekonaniom, które powinny być właściwie nakazać milczenie całego procesu wyborczego. Tymczasem nie podobnego. „Wola Ludu” przejawiając się na zebraniach i wiecach interesuje widocznymi opiniami, do której przemawiają dzienniki sowieckie. Czytamy obszerne sprawozdanie ze wszystkiego co się teraz u nas dzieje a nawet z tego co się nie dzieje. Czystość aktu wyborczego ma dla Sowietów specjalne znaczenie ze względu na grupy mniejszościowe. Tym się opiekują i ich losami i nazewnictwem bardzo się interesują. Lista Bloku Bezpartyjnego na Wołyniu uderzyła w drażliwe miejsca, lista wileńska również była komentowana. W sumie jednak raczej są to psychologiczne drażliwości, śródokowskie reminiscencje i nadzieje natury platonicznej. Przełom w pojęciach polskiego społeczeństwa na kwestię ustroju państwa uważany jest w Moskwie za fakt dokonany i wybory mają być dokonaniem faktu ilustracją.

Można więc z największym prawdopodobieństwem ślusznie powiedzieć, że zagranica uważa wybory u nas za dalszy ciąg kampanii ustroju i nie spodziewając się jakichkolwiek zmian w składzie i formie rządzenia oczekuje wypowiedzenia się społeczeństwa za Marszałkiem Piłsudskim.

Głosuj na listę

Nr. 1

do Senatu.

Podpułkownik Lis-Kula.

Wspomnienie pośmiertne w 9-tą rocznicę bohaterskiej śmierci.

Dziś 9 ta rocznica bohaterskiej śmierci s. p. podpułkownika Lisa-Kuli. Gdy przychodzi słów parę nakreślić o tym dzielnym, młodym żołnierzu — staje mi przed oczyma jego świetlana, jasna postać, oczy uśmiechnięte, pełne najsłodszej zapału i oddania Sprawie Ojczyźnie, twarz jeszcze dziecienna, na której jednak widać było twardą nieugiętą wolę i żołnierską stanowczość. Był to człowiek, o którym nie zapomną ludzie, którzy z nim razem żyli i pracowali, nie zapomną o nim żołnierze, których z uśmiechem prowadzi, w bój, jako doświadczony, godny zaufania dowódca.

Bił od niego czar rycerskiego romantyzmu, zachwycał patrzących na niego ludzi bujnym, młodem męstwem, pogardą niebezpieczeństwa, oraz głębią umysłu i serca.

U progu wolnej Polski życie swe poświęcił na jej ołtarzu, dając przykład jak należy spełniać twardy obowiązek żołnierski. Pamięć o nim nie zaginie w sercach tych, którzy go znali, nie zaginie w sercach żołnierskich, bo on wyrósł do wielkości symbolu żołnierskiego bohaterstwa — pamięć o nim nie powinna zagnąć i w społeczeństwie polskim. Ono winno tego jednego z pierwszych żołnierzy polskich zachować w serdecznej i wdzięcznej pamięci i stawiać go za przykład młodzieży jak się dobrze Ojczyźnie swej służy.

Mimo młodego wieku, bo zmarł w 23-m roku życia danem było podpułkownikowi Lisowi-Kuli przeżyć tak ciężkie chwile, znosząc się w tak trudnych i niebezpiecznych sytuacjach, że przeciętny

człowiek ugiąłby się pod brzemieniem tej nadludzkiej pracy, niebezpieczeństw i trudu. Podpułkownik Lis-Kula spokojnie, lecz z uporem łamał piętrzące mu się na drodze trudności, a zawsze z honorem i godnością tak jak żołnierzowi polskiemu przystało.

Tak jak on mógł iść przez życie tylko człowiek przejęty do głębi duszy wielką i świętą ideą.

Pochodzenie i warunki, w których się s. p. Lis-Kula wychował były proste i zwykłe. Wychowanie rzeszowskiego gimnazjum wesołe, bo w roku 1911 przystąpił do pracy militarnej. Rzeszów był miastem gdzie młodzież najbardziej garnęła się do obojętnej, gdzie hasła niepodległości Ojczyzny wciśnięte młodym dłońmi podrecznik wojskowy i karabin, gdzie słowa Józefa Piłsudskiego, zagrzewające do oręża i walki na dobrą padają rolę.

Lis-Kula uczył się dużo, a do służby wojskowej miał specjalne zdolności. Pamiętam, że w szkole instruktorów Strzelca w Stróży, która Komendant Piłsudski prowadził w 1913 roku zwrócił uwagę swoim wyrobionym charakterem i zdolnościami. Każde jego słowo było takie stałe, że nikt z kolegów nie miał odwagi jego zdania lekceważyć.

Z chwilą wybuchu wojny stanął w szeregach I Brygady, w której był aż do końca jej walk. Jakim był żołnierzem może dać świadectwo szybkość z jaką przechodził ze stopnia na stopień, a w I Brygadzie awans był rzeczą bardzo trudną, trzeba go było sobie zdobyć odwagą i wiedzą.

W 1914 roku podporucznik, a początkiem 1915 zostaje porucznikiem, aby za rok zostać kapitanem w 20 roku życia. Odnosił sukcesy w sposób

Przed próbą generalną w Reducie.

Zapowiedź publicznej próby generalnej w Reducie wywołała w Wilnie szczególne zainteresowanie, przynajmniej w sferach literackich i artystycznych.

Trzeba było wobec tego skorzastać i przyrzec że zbliżka montowaniu sztuki tembardziej, że taka sposobność zdarza się laikom nie często, a przynajmniej dotychczas w Wilnie, a zdaje się i w Polsce jeszcze się nie zdarzyła. A jeżeli nawet byłoby coś podobnego w kronikach teatru do zanotowania, to brakowało tam nazwiska i udziału Osterwy. Bo jest to w każdym razie szczegół o dużym znaczeniu. Podpatrz, jak Osterwa prowadzi próbę. Wniknął w sedno pracy reżyserskiej, twórcy Reduty, który stworzył już własną szkołę w tym kierunku.

Abym zrozumieć znaczenie próby generalnej uzyskaliśmy zezwolenie zobaczenia próby przedostatniej „Zaczarowanego Koła”. Siadamy w jednym z dalszych rzędów. Na sali panuje półmrok, jedynie sceną jest oświetlona. Maszyniści budują tło aktu pierwszego. Wszystko odbywa się spokojnie, bez krzyków, bez nawoływań — według jakiegoś planu... Kto kieruje tą akcją? Nie wiadomo, Niema żadnych znaków, nie padają żadne rozkazy. Za chwilę las gotów. Maszyniści się wycofują. Rozpoczyna się funkcja elektrotechnika. Próba światła. Ktoś w szarym kitlu wchodzi z pierwszego rzędu krzesła schodami na scenę. To Iwo Gall. Krótka rozmowa z elektrotechnikami. Coś gestykuluje. Widać ruch objaśniający, słów nie słychać.

Cóż u licha, czy ci ludzie nie mówią? Wyglądają na niemowla. Podchodzi jeszcze ktoś trzeci do nich. Patrzą na układ obrazu... Zauważyli zdaje się jakąś jaskrawość. Elektrotechnik odszedł. Za chwilę odbywa się tonowanie oświetlenia. Szukanie odpowiednich barw. Nikt nic nie mówi ciągle. Zaczyna mi być nieswojo. Zaczynam rozumieć, że to ja pewnie nie słyszę.

Nareszcie obraz sceniczny, grający kolorami światła jest już ustalony.

Ktoś klaszcze dwa razy w dłonie. Gong jeden. Potem drugi podwójny.

Rozpoczęło się. Na sali ściemniono zupełnie.

Gra Maciuś głupi na fujarce i wchodzi na scenę. Puka do kryjówki leśnego Dziada. Dziad wychodzi. Poznajemy w nim Pagowskiego. Jakż to przemili, sympatyczny aktor! Ucharakteryzowany kompletnie, tekst opanowany, gest przemysłany, całość postaci niesamowita i żywa... Już gra. Po tem djabł kusy.

Weszliśmy niespodzianie w pełne tempo akcji.

Nagle uderzenie w dłoń. Przerwa. Dyr. Osterwa, siedzący gdzieś w dalszych rzędach, za mną, podchodzi ku scenie. Wyjaśnia, tłumaczy, cytuje szczegóły.

Podaje swój sąd, swoje spostrzeżenia tak wymownie, że zaczyna się pojmować na czem polega pogłębianie sytuacji. Nie wpływa to już na zmianę założeń poszczególnych postaci i jej kośćca psychologicznego, ale tylko na sprezywanie formy zewnętrznej.

Aktorowie powtarzają poprzedni moment akcji i w dwu lub w trzech ruchach sytuacyjnych odczuwa się całą ważkość uwag Osterwy. Postać zyskuje momentalnie na barwie, układ sytuacyjny na plastyce. To tak, jak gdyby mistrz, który dyryguje orkiestrą zmocnił tylko kontrasty dźwiękowe. Napozór drobna, niezważna uwaga, a przecież w ogólnym wyrazie scenicznym poważnie posuniecie naprzód. Cała gama nowych światłocienów.

Gdzieś, z jakiejś bocznej zasłony kryjącej wejścia do widowni, wyłania się charakterystyczna głowa prof. Limanowskiego. I on coś jeszcze uzasadnia i płoce jakiś

nieskoordynowany ze słowem poetyckim gest aktora.

I za chwilę na dany znak, wznowione zostaje działanie sceniczne. Próba idzie dalej.

Osterwa gdzieś znikł. Obserwuje zapewne widowisko z innego punktu widowni. Na widowni cisza, jak makiem śl. Choć w różnych rzędach śledzą jacyś ludzie. Nikt nie chrząknie, nikt nie wstanie, nikt się nie obejrzy. Wszyscy pilnie śną uważają.

Znowu kłasniedzie.

Przerwa. Konieczność scementowania elementu muzycznego z tekstem utworu.

Osterwa znowu czyni uwagi. Tym razem konferuje z twórcą wspaniałych melodj do „Zaczarowanego Koła”, Eugenjuszem Dziewulskim, kierownikiem muzycznym Reduty. Jest pewien nadmiar muzycznej motywacji. Osterwa nie chce mieć opery, chce dramatu, wspartego raczej tylko o muzyczny szep, cieniujący dynamikę słów mówionych, lub leśnych nastrojów.

Trzeba więc znowu pewne rzeczy zmienić.

„Więc mogliście tak, panowie, wprowadzić ulepszenia na każdej dalszej próbie” — zapytuje jednego z redutowców, siedzących za mną, skoro to wam jeszcze nie wystarczy”. „Mnie się ta muzyka bardzo podoba. Niepodobna nic dodać, nie ująć”.

„A jednak nawet premiera nas nie obowiązuje w tem znaczeniu, że jest to widowisko zupełnie gotowe”. „W pojęciu Osterwy, widowisko nie jest właściwie nigdy gotowe. I nie będzie ono nigdy w jego pojęciu doskonałe”. Osterwa tłumaczy redutowcom, że do doskonałości można tylko dążyć, bo właściwie doskonałości osiągnąć nie można”.

„Jego ideałem są bezustanne studia. Każde widowisko, to dla niego tylko nowe studjum”.

W trakcie tej oderwanej rozmowy na widowni zapalono światła. Ku scenie schodzą się z różnych miejsc sali członkowie Kierownictwa Reduty i skupiają się dookoła Osterwy.

Witamy się. Kierownik techniczny Reduty Iwo Gall, którego znamy z kapitalnych pomysłów malarskich w Reducie, dalej prof. Limanowski, E. Dziewulski, Michał Orlicz — ze sceny schodzi opiekun sztuki (reżyser) Zygmunt Chmielewski.

Wymieniają między sobą swoje spostrzeżenia. Teraz dopiero cała tagromadka żywo gawędzi. Ścierają się o coś. Ale to ścieranie się robi raczej wrażenie sympatycznego współzupelniania wyłoniętych ulepszeń. Każdy waży daną poprawkę ze swojego stanowiska. Od strony literackiej, malarskiej, aktorskiej, dźwiękowej i t. d.

Korzystam, że po chwili wywołują z tej grupki kierownika literackiego, p. Michała Orlicza, do telefonu. Po wymianie towarzyskich grzeczności i załatwieniu rozmowy telefonicznej — rozmawiamy.

Dowiedziałem się wielu ciekawych szczegółów, między innymi co do poczynionych skrótów.

— U nas — wyjaśnia mi kierownik literacki, zawsze uprzejmy i skromny w swoich odczuciach — skróty i poprawki tekstu dramatycznego odbywają się zasadniczo systemem zespołowym. Kierownictwo zespołowi niczego nie zarzuca, ma oczywiście swoją inicjatywę, ale wysłuchuje spostrzeżeń członków zespołu i naradza się z nimi. Ostateczna decyzja należy do dyrektora Osterwy, który sam ma nieporównaną rękę w określaniu egzemplarza sztuki, przeznaczonej do realizacji scenicznej.

— Skróty tekstu, to wielka sztuka reżysera. Nie wystarczy być literatem, trze-

Jubileusz gimnazjum IV im. Jana Długosza we Lwowie.

Gimnazjum IV im. Jana Długosza we Lwowie obchodzić będzie w czerwcu b.r. jubileusz półwiekowego swego istnienia. Związany Komitet ogólny podzielił się na sekcje i rozpoczął intensywną pracę, aby uroczystość wypadła jak najświetniejsza. Prócz zwyczajnych punktów programu obchodowego planuje także utrwalenie jubileuszu jakąś stałą pamiątką oraz utworzenie związku b. wychowanków gimnazjum.

W łączności z tą akcją uprasza Komitet wszystkich b. uczniów i profesorów gimnazjum IV, aby raczyli zgłosić udział w uroczystości jubileuszowej. Zaznacza się przytem, że do b. wychowanków wymienionego zakładu należą nie tylko ci, którzy uczęszczali do gimnazjum IV w budynku nowym przy ul. Nikorowicza 2 obok Politechniki, począwszy od r. szkolnego 1890/91, ale także ci, którzy byli uczniami gimnazjum bernardyńskiego przy ulicy Wawowej w latach 1879/80 — 1889/90 oraz b. uczniowie filii gimnazjum IV, która istniała od r. szkolnego 1898/99 — 1919/20, umieszczono najpierw w budynku głównym przy ul. Nikorowicza 2, a następnie przy ulicy Chocimskiej.

Równocześnie zwraca się Komitet z prośbą do tych roczników, które zamierzają w b.r. odbyć zjazdy, aby urzeczywistniły w porozumieniu z nim podczas uroczystości jubileuszowej.

Wszystkim b. wychowankom i profesorom, którzy zgłoszą współudział w jubileuszu prześle Komitet imiennie szczegółowe informacje co do uroczystości. — Zgłoszenia i wszelkie korespondencje należy skierowywać do Dyrektora gimnazjum IV im. Jana Długosza we Lwowie, ul. Nikorowicza 2 obok Politechniki.

Dr. D. Olsejko

Choroby ucha, gardła i nosa.

Przyjmuje w Lecznicy Litewskiej (ul. Wileńska 28). Od 11—1 popoł. 627

ba być inscenizatorem. Trzeba wyczuć, co z tekstu autorskiego usunąć można bez szkody dla jego myśli zasadniczej, przyczem drogą jakich skrótów, można osiągnąć przejrzystość i uwidacznic dominujące dramatu. I już podczas dokonywania zmian w tekście, trzeba mieć na oczach cały obraz sceniczny, czyli uzgadniać rzeczywistość tematu autorskiego z przewidywaną rzeczywistością sceniczną.

— Przez tego rodzaju uzgodnienie powstaje z miejsca podstawa przyszłego współgrywania wszystkich elementów sceniczych, składających się na symfonję widowiska”. Nad tekstem „Zaczarowanego Koła” pracowaliśmy nie każdy z osobna, ale wspólnie i dlatego rażno, z opiekunem teatru w Reducie, kolegą Z. Chmielewskim, ponadto osobno przystosował ten tekst dla realizacji redutowej dyr. Osterwa, aby następnie po wzajemnym uzgodnieniu obu naszych prac, dać przedstawić w ten sposób z lirycznego nadmiaru materiału poetyckiego, scenicznego zwarty temat dramatyczny”.

Przerzywa nam znowu gong. Żegnamy się. Wszyscy powracają na stanowiska... Weszliśmy w dalszy etap próby. I znowu ta przegromna cisza. I znowu skupienie, i znowu ta cudowna, milcząca współpraca poszczególnych nerwów Reduty...

J. Batory.

na jego stronę, — wdali się do miasta i biegł na czele oddziału.

W tem kula nieprzyjaciela trafiła go w pachwinę przerywając tętno. W kilka godzin później oczy jego zamknęły się na zawsze. Tak zginął Lis-Kula podpułkownik Wojsk Polskich — znany różnym ludziom i w różnych miejscach pod nazwiskami: Ijeleński — Czajkowski — Malewski — kapitan Kortyn — pod którymi pracował w I Brygadzie, na Ukrainie, w Bobrujsku w I Korpusie, a każde z tych nazwisk potrafił uczynić tak świetnym i znanym, że każde z nich wielką zasługą całego jego życia uwieńczyć było zdolne.

Zwłoki jego przewieziono z pod Torczyna do Warszawy, a następnie złożono w rodzinnej Rzeszowie. Stosy wieńców pokryły jego trumnę, a wśród nich był wieniec Naczelnego Wodza z prostym napisem: „Memu dzielnemu chłopcu — Józef Piłsudski”.

Trumnę bohatera ozdobił krzyż „Wirtuti Militari”, a Marszałek Piłsudski jako Wódz Naczelny mianował go po śmierci podpułkownikiem plectoty.

Związany przed rokiem Komitet Piłsudskiej chęć pamięć o tym bohaterze przekazać przyszłym pokoleniom zbiera składki, by móc w rodzinie jego mieścić Rzeszowie wybudować mu pomnik.

Ten pomnik ma świadczyć, że Polska czcąc umię tych swoich synów, co się nie wahałi jej oddać całą moc swego ducha i krew swą szlachetną, ten pomnik ma wielkim głosem wołać do przyszłych pokoleń, że śmierć za Ojczyznę jest największym i najszlachetniejszym dostojestwem.

Podpułkownik Szt. Gen.

Teodor Furgalski.

wybitny, dając przykład doskonałego dowodzenia oddziałem, dużych zdolności i wielkiego charakteru. Zawsze i wszędzie był kapitan Lis-Kula na zagrożonym miejscu — decyzją rozkazem i osobistym przykładem torując drogę do sukcesu.

Podczas szturmów pod Krzywopłotami, pod Łowczówkiem, w walkach wołyńskich i Brygady i w wielu bitwach w całej pełni zajaśniało jego męstwo.

Na Wołyniu właśnie w najcięższej chwili, gdy się inni z trudów wojennych wykruszili prowadził pułk dokonując sławnych szturmów na Jablonne, Kulkę i Kamieniec ogromną okrywając się sławą.

Kiedy I Brygada udała się na teren Królestwa, by organizować Polską Siłę Zbrojną — nastąpiły chwile ciężkich moralnych zmagających, walki z Niemcami o honor i godność żołnierza polskiego. Wkrótce I Brygada przestała istnieć. Jedni z żołnierzy poszli do Sycylii i Benjaminowa, by tam za drutami obozów jeńców w gorzkim poniżeniu dawać świadectwo prawdziwości — inni jako pochodzący z zaboru austriackiego zostali zmuszeni do służby w armji austriackiej. Do tych ostatnich należał s. p. Lis-Kula. Wyślany na front włoski służył w austriackiej kompanii szturmowej. W bitwie pod Gorderalano od granatu ręcznego otrzymał 11 ran, wprowadzając austriaków w zdumienie swą odwagą i zdolnościami wojskowymi. Chciał im pokazać co potrafili zrobić żołnierze polski.

Wprost ze szpitala z niezałeczonemi ranami przedziera się doborowolnie przez front niemiecko-austriacki i bolszewicki dla pracy ideowej na wschodzie. Szedł tam na wieść o tworzeniu się polskich sił walczących, by oddać tam swą wiedzę i nabyte doświadczenie wojskowe.

Przejechałszy całą Ukrainę w nadzwyczaj ciężkich warunkach ze względu na

nieznajomość języka rociara do I Korpusu, gdzie spędził kilka miesięcy na odpowiedzialnej pracy organizacyjnej i instruktorskiej.

Po rozbrojeniu I Korpusu obejmuje Komendę Naczelną P. O. W. na Ukrainie. On był organizatorem wszystkich prac dywersyjnych jakie wówczas pod okiem szpiegów niemieckich, austriackich i ukraińskich wykonano.

Po przeprowadzonej mobilizacji P. O. W. ukraińskiej — s. p. Lis-Kula staje na czele oddziału, który idzie z odsieczą na Lwów. Po ciężkich zmaganiach się z losem, oddział jego przy koncentrowaniu się pod Brodami zostaje rozbity, a s. p. Lis-Kula dostaje się do niewoli ukraińskiej. Z niewoli udało mu się jednak względnie prędko wydostać i już w styczniu 1919 roku staje na czele baonu 23 p.p. w walkach pod Rawą Ruską.

Dowodząc następnie grupą kilku baonów, 2 baterji i szwadronu kawalerji stawia ciężkie walki wśród śniegów i mrozów jakie z początkiem 1919 roku panowały.

Osobiste jego męstwo, żelazna wola sprawiała, że walki te były prawie zawsze zwycięskie. Imię jego zajaśniało pięknym blaskiem sławy żołnierskiej, gdy nocnym atakiem zdobył Uhnów, broniony drutami kolczastymi, biorąc 160 jeńców i 7 karabinów maszynowych. Rejon Rawy Ruskiej pozostał cały czas w rękach polskich — nieprzyjacieli został w tym obszarze zlikwidowany.

Zaraz potem przeszedł do ciężkich walk jakie toczył Generał Rydz-Smigły na froncie wołyńskim. I tam odniósł szereg pięknych sukcesów.

W dniu 9 marca w nocy nakazał przeprowadzenie staku na Torczyn. Sam prowadził do natarcia kolumnę przez grąskie moczary. Zwycięstwo chyliło się już

Kapelusz własny, a głowa — cudza.

Po wieloletnich bezowocnych poszukiwaniach, czynionych z niezmordowanym nakładem pracy w całym obrębie rogatki warszawskich, udało się „Tygodnikowi Ilustrowanemu” dokonać wiekopomnego odkrycia. Oto w dniu 3-go marca R. P. 1928 „Tygodnik — odkrył Wilno i podał o nim rewelacyjną i źródłową pracę p. E. M. Schummera pod tytułem „Pomniki architektury wileńskiej”.

Erudycja i elokwencja tego pomnikowego studium zasługują na najwyższy podziw i winny być zapisane złotem i głaskami w annałach naszej zaśniedziałej tutejszości. Dzieło to o Wilnie jest nowym i wymownym dowodem, że światło wiedzy i kultury spływa na nas moce tylko z zewnątrz: przez takich, jak p. E. M. Schummer, uczonych i ciałnych misjonarzy, którzy niosą Wilnu „oświaty kaganicy”, a w jego „dziewiczych lasach nowe ścieżki rąbiają”.

Ale zamiast czczych zachwytów, dajemy głos samemu utalentowanemu krytykowi i esaiście.

Pierwsze jego wrażenie w Wilnie, to niezmiernie bystre dostrzeżenie „nikczemnego bródu” (przez ó) i niegodziwych zamachów deszczowej wody na „nowiusieńki kapelusik” podróżnika. Niezrażony jednak temi przeciwnościami, p. Schummer „wytrzeszcza oczy, rozdziawia usta i drętwieje z osłupienia i podziwu”. A oglądając architektoniczne piękno Wilna, zdrtwiał, rozdziawiony i wytrzeszczony, „zapomina zgół o nowiusieńkim kapelusiku” i powiada z patryjuszowską wzdrgą i dostojnym patosem: „pal go sześć!”

Tylko umysł wybrane potrafił pojąć i ocenić to iście Norwidowskie „przemilczenie” genialnego estety, który w tak niewiele lapidarnych słowach umiał zamknąć całą syntezę Wilna. Z uwielbieniem ale i z żalem myśli czytelnik, jakby perły krasomówstwa i klejnoty mądrości rozrzucił hojną ręką natchniony autor, gdyby dalszy watek tak niepospolicie rozpoczętego studium chciał czerpać z własnej, nakrętej „nowiusieńkim kapelusikiem” głowy!

Ale tak nie jest, niestety, i literatura ojczysta poniosła tu niepowetowaną stratę. Własnych napisał p. Schummer o Wilnie — tylko siedemnaście wierszy początkowych. Następnie zaś, może wskutek opisanego wyżej zdrtwienia połączonego z rozdziawieniem i wytrzeszczeniem, czy też innej „telepatii” (znanej już na gruncie wileńskiej i stosowanej z powodzeniem przez p. F. Hryniewiczą przyp. Red.) urywa złotą nić swej wymowy — i udziela głosu w 250 wierszach, prof. Juliuszowi Kłosowi, któremu taska wie każę być dragomanem swej „osłupiającej” myśli! Przepisuje więc p. Schummer słowo w słowo, jeden za drugim, całe okresy z „Przewodnika po Wilnie” profesora Kłosa, i tak aż do końca „swego” artykułu, podpisanego wyraźnie „E. M. Schummer”, zmusza do nowego odczytu o Wilnie naszego kochanego i biednego profesora, nie bacząc na to, że temu ostatniemu prof. dr. Szmurlo kategorycznie zakazał publicznego przemawiania z powodu nadwyżęcia strun głosowych.

(Uwzględnić się p. Schummer na profesorów — najpierw Srebrny, teraz Kłos. Na kogo dalej?... przyp. Red.)

Chwilami jednak „dobre serce” p. Schummera bierze górę nad zacieklnością „Impressaria”. Pozwala wtedy wypocząć małą sekundkę zdyszanemu profesorowi i sam za niego po parę „słówek-pererek” dorzuca. I tak zamiast „najpierwotniejsze” (str. 57) przewodnika prof. Kłosa, mówi krótko „pierwotne”, zamiast „z powyższego” (str. 59) mówi mocniej „z tego”, zamiast „nie wytrzymują krytyki naukowej” (str. 60) mówi prościej a wytworniej „są zwykłym bałamutem”, zamiast „rodzinne miasto” (str. 60) mówi całkiem słusznie „rodzinne Wilno”, zamiast „ta dekoracja” (str. 66) mówi syntetycznie „cała dekoracja”, zamiast „odwieczne gaje święte” (str. 58) mówi z bezpretensjonalną szczerością „odwieczne zarośla...” (Czy czasami p. Schummer nie kształcił się w „Ecole buissonnière?...” przyp. Red.)

Zbyt liczne są jednak te przewybornie „ulepszenia” ubogiego stylu prof. Kłosa, dokonane przez wytwornego stylistę, by je można było zmieścić w ramach jednej zachwyconej impresji. Wiele tylko ogólnie podkreślić można, jak „subtelnie” one ulepsząją skromną profesorską pracę, ile nadają jej „temperamentowej młodości i wiośnianego wdzięku”, nie naruszając przytem nietyklo sensu, ale nawet ogólnej formy wyrażeniowej. Praca prof. Kłosa, który nie miał niestety możliwości porównania się u p. Schummera w trakcie jej pisania, nie tylko nie straciła walorów stylistycznych własnych, ale jeszcze promieniuje aureolą „genialnego interpretatora”, którego „lwi pazur” w nowiusieńkiej rękawicze kompilatorskiej czuje się na każdym kroku.

Zaprawdę, niemały dług wdzięczności zaciągnął prof. Kłos u swego tłumacza i porównać ten niezwykły, „czyn” literacki p. Schummera można chyba tylko z czynem Słowackiego, przekładającego z Calderona „Księcia Niezłomnego”, albo z czynem Wyspiańskiego, tłumaczącego „Cyda”. Słusznie też będzie całkowicie jeśli p. Schummer nie podzieli się z prof. Kłosem skromnym honorarium za 250 wierszy jego „Przewodnika”, jakie zapewne otrzyma od redakcji „Tygodnika Il.” za „własną pracę” przepisując — stylizując. Przecież bez wiekopomnych poprawek i ulepszeń p. Schummera nigdyby nie mógł prof. Kłos rościć pretensyj do honorarium za surowy materiał swoich wywodów. A redakcji „Tyg. Il.”, oświadcza w feljetonowym szerzeniu kultury polskiej daleko poza rogatki war-

szawskie, należy się głęboka wdzięczność za tę delikatność, z jaką daje do zrozumienia prof. Kłosowi, ile się on może nauczyć od młodej generacji „rycerzy i laureatów pióra”. Niemniej podziękować należy się „Tygodnikowi” za niepospolite znanstwo spraw kultury wileńskiej i za serdeczną troskę o ich rozkwit i szeroką popularyzację.

Kończąc ten niedoleżny hymn chwalebny pod adresem p. Schummera, nie mogąc ani w setnej części sprosić jego zupełnie „niebywałym zasługom i talentom”, nie mamy prawa pominąć całej nowożytnej postępowości jego „pięknego czynu”. Przeszłali obskurem mylnie sądzili, iż busola w sprawach kultury ojczystej jest serce i głowa. Pan Schummer dowiódł z piorunującą oczywistością, jak niewiele znaczyła głowa prof. Kłosa, dopóki on, pan Schummer, nie ubrał jej w swój „nowiusieńki kapelusik”.

I szkoda doprawdy, że p. Schummer tak niedocenia swego „czarodziejskiego filcowego talizmanu” i postępuje go docięciem i elegancją przekleństwem w stylu Oscara Wilde’a z przedmieścia. Przecież, gdyby nie „kapelusik”, artykuł musiałby być podpisany nazwiskiem J. Kłosa, a nie E. M. Schummera, więc zawiadczaj mu p. Schummer niemało. Nie lekceważył zatem radzimy „kapelusika”, ale go szanować i raczej przyozdobić go jeszcze jakimś emblematycznym klaskami w stylu boga Merkurego, patrona „urodzonych” — reporterów. Wszak tylko dzięki tej czarodziejskiej czapce — niewiedze udało się tak znakomicie — schować całą głowę prof. Kłosa i zakryć ją dobrze już znanymi w Wilnie inicjałami E. M. S.

A teraz — dosyć żartów! Sprawa jest, oczywiście i komentarzy dalszych nie potrzebuje. Pytam krótko: istnieje w Wilnie iakaś opinia publiczna, czy nie istnieje? Prawo własności autorskiej, związek zawodowy literatów, sądy wreszcie, karzące przywłaszczenie istnieją, czy ich nie ma?

Jan Bułhak.

Przypisek redakcji. Wilno naprawdę ma szczęście do różnych granatów pióra. Przed paru laty zdemaskowano obecnego filara „Dziennika Wileńskiego” p. Hryniewiczą, który w zgół bezczelny sposób przepisywał recenzje teatralne prof. Szyjkińskiego, zamieszczając w „Ilustrowanym Kurjerze” Krakowskim, podając je za swoje. (Ciekawymy bardzo, czy korespondent wileński „Il. Kurjera” p. Hr. i p. Hryniewicz to jedna i ta sama osoba? Jeźli tak było to powinniśmy postawić Dąbrowskiemu, współpracownikowi).

Pana Hryniewiczę, za jego telepatię „dziennikarską” zdemaskowano i unieszkodliwiono na jakiś czas przynajmniej. Zdało się, że będzie spokój. I był spokój narażenie w Wilnie...

Obecnie znalazł się u nas drugi „granat” w osobie p. Schummera, który pozzdrościł „laury” p. Hryniewiczowi, który mimo zdemaskowania go przez prof. Srebnego swój korsarski proceder uprawia w dalszym ciągu. Czas byłoby się jednak panem tym zająć. Nie możemy wyść z podziwu, czemu do tychczas nie zabiera głosu w tej sprawie „Syndikat Dziennikarzy” i Związek Literatów. Czekamy!

Projekt prawa o sądach pracy.

Rada Ministrów na jednym z ostatnich swych posiedzeń zatwierdziła przedłożony przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej projekt rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej o wprowadzeniu na całym obszarze państwa polskiego sądów pracy.

Sądy te mają rozpoznawać spory powstałe ze stosunku najmu pracy pomiędzy pracownikami a pracodawcami, ponadto zaś sprawy karne wynikające z przekroczenia przepisów o ochronie pracy. Prawo to narażenie nie obejmuje sporów pacy w rolnictwie.

Minister Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości w myśl omawianego projektu, upoważniony będzie do rozszerzenia kompetencji tych sądów.

Pod względem wartości przedmiotu sporu kompetencja sądów pracy, według projektu ograniczona jest do 5000 zł.

Ławnicy sądów pracy mają być powoływani z pośród kandydatów przedstawionych przez organizacje zawodowe pracowników i pracodawców.

W sprawach o sumy do 200 złotych wyroki sądów pracy nie będą podlegać apelacji.

Instancją apelacyjną w sprawach cywilnych od wyroków sądów pracy mają być Sądy Okręgowe z udziałem specjalnych ławników powoływanych wspomnianym już wyżej trybem dla sądów pracy.

W sprawach karnych instancją apelacyjną, od wyroków sądów pracy, ma już jednoosobowy sędzia sądu okręgowego bez udziału ławników. (iw.).

Popierajcie przemysł krajowy.

Waldemaras wezwany do Genewy.

PARYŻ, 6.III. (Pat). Matin donosi z Genewy, że Rada Ligi Narodów wystosowała do Waldemarasa zaproszenie do niezwłocznego przybycia do Genewy.

Senat uniwersytetu kowieńskiego potępia awantury studenckie.

KOWNO, 6.III. (PAT). W związku z zajściami o charakterze antysemickim w uniwersytecie kowieńskim senat akademicki jednogłośnie

Ujęcie niebezpiecznych komunistów.

Onegdaj władze bezpieczeństwa w Lidzie dokonały aresztowania członków Komunistycznej Partii Z. B. — Kiewro Konstantego i Sołtanańskiego Mejera, u których podczas rewizji znaleziono poważny materiał obciążający. Aresztowań dokonała policja w chwili gdy komuniści usiłowali rozkolportować w Lidzie znaczniejszą ilość bibuły nielegalnej o treści antypaństwowej.

Paryż — Nowa Zelandja.

LE BOURGET, (PAT). Dziś o godz. 12 min. 45 wyleciał stąd lotnik Mauler wsilający do końca raidu lotniczego z Paryża do Le Cap (Nowa Zelandja).

Gdzie zdobyć wykształcenie techniczne i posadę.

Każdy dziś rozumie, że dla zdobycia pracy trzeba posiadać odpowiednio wykształcenie fachowe. Jednak często się zdarza, że chcąc kształcić się w pewnym określonym kierunku, staje się wobec wielkiej przeszkody: braku środków materialnych. Z konieczności więc podczas trwania nauki młodzież jednocześnie pracuje zarobkowo. Przedłuża to okres nauki i wyczerpuje młode siły. Niekiedy bywa nawet gorzej — młodzież zniechęca się, przerywa naukę i zwiększa liczbę wykończonych niefachowców.

Po skończeniu nauki i zdobyciu odpowiednich świadectw staje młodzież znów przed nowym pytaniem: jak i gdzie znaleźć odpowiednią posadę. I wówczas, wobec wielkiej konkurencji na rynku pracy, zdobyte z mozołem wiadomości często idą na dłuższy czas w zapomnienie, a włożone pieniądze i praca marnują się.

Jednostka nie mogąca znaleźć zarobku w swym zawodzie, przetrzuca się do innego, zaczynając na nowo okres przygotowania lub chwytając jakąś pracę, która wypadnie w ręce. Przynosi to, rzecz prosta, wielkie straty społeczeństwu zarówno pod względem materialnym jak i moralnym.

To też ważną będzie dla młodzieży wiadomość o Szkole Technicznej Telegraficzno-Telefonicznej w Warszawie, która całkowicie usuwa trudności, o których była wyżej mowa.

Szkola ta bowiem, nie tylko zapewni posadę uczniom swym natychmiast po wyjściu ze szkoły, lecz i podczas dwuletniego trwania nauki wypłaca uczniom zapomogi wystarczające całkowicie na utrzymanie w Warszawie. Przy szkole istnieje również bursz dla zamiejscowców.

Nauka w szkole jest bezpłatną. Szkoła ta, jedyna tego rodzaju w Polsce, kształci techników telegrafów i telefonów. Praca takich techników polega na utrzymaniu w porządku, naprawianiu i budowaniu aparatów, przewodów i stacji telegraficznych i telefonicznych. Praca ta, wykonywana często pod gołym niebem i na powietrzu, wymaga zdrowia i zahartowania, jak również zaimięcia do elektro-techniki.

Szkola, jak widzimy, zapewnia uczniom swym spokój podczas trwania nauki i usuwa troskę o byt materialny po ukończeniu studiów; — jednak wzmianka za to stawia swym kandydatom poważne wymagania.

Do szkoły przyjmowani są uczniowie ze świadectwem 6 cii klas gimnazjalnych. Pomimo to podlegają oni egzaminowi konkursowemu z matematyki w zakresie 6-ciu klas. Przed rozpoczęciem nauki w szkole kandydaci muszą odbyć półroczną praktykę przy budowie urządzeń telegraficznych i telefonicznych. Praktyka ta — to jakby 2-gi egzamin konkursowy, na którym kandydat wykazuje zdolności swe i zaimięcia do późniejszej pracy. Ocena kandydata z pobytu na praktyce przesyłana jest do Dyrekcji szkoły.

Poza tem jednym jeszcze z warunków zasadniczych przyjęcia jest odbyta służba wojskowa.

Podania o przyjęcie do szkoły kierować należy przez marzec, kwiecień i maj do Warszawskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów (Plac Napoleona 10). Tam również otrzymać można bliższe informacje, dotyczące szkoły.

C A Ł E Ziemie Wschodnie głosują do Senatu na listę Nr. 1

Popierajcie przemysł krajowy.

Listy do Redakcji.

Do Redakcji „Kurjera Wileńskiego” w Wilnie.

W związku z notatką p. t. „Pajdokracja i jej protektorowie” zamieszczoną w Nr. 52 „Kurjera Wileńskiego” z dnia 4 b. m., pragnę wyjaśnić, że p. Dziekan J. Oko był obecny dn. 2 b. m. na wiecu młodzieży akademickiej, wydelegowany tam przeze mnie jako kurator, mający czuwać, by zebranie odbyło się spokojnie i zgodnie z charakterem akademickim. W ten sposób nie „reprezentowałem” en Senatowi na wiecu, ani nie „patronowałem” żadnej akcji.

Pozostaje mi wyrazić ubolewanie, że podjęcie się obowiązku Kuratora wiecu naraziło p. Dziekana J. Okę na nieprzeżyty atak ze strony anonimowego autora artykułu.

St. Pigoń.

Rektor U. S. B. w Wilnie.

Wilno, dnia 5 marca 1928 r.

Zamieszczając list Rektora U. S. B. zaznaczamy, że widzimy w nim oczekiwane przez nas sprostowanie wiadomości podanej przez „Dziennik Wileński” w n-rze 51 z dnia 3 marca b. r. w artykule p. t. „Wiec przedwyborczy akademików”. Cytujemy jeszcze raz zakwestionowane przez nas miejsce owego sprawozdania:

„Na wiecu był obecny prof. Oko jako przedstawiciel Senatu U. S. B.” Nie sposób jednakże pominąć milczeniem, że Rektor, biorący w obronę prof. Okę, nie uznał za stosowne sprostować błędnej informacji „Dziennika Wileńskiego”, nie tylko natychmiast po jej ukazaniu się, ale nawet wtedy, gdy reagował na nasz głos. W konsekwencji musimy sobie przypisać zasługę w usunięciu nieprawdy szerzonej przez „Dziennik Wileński”, a naruszającej powagę Senatu. Niezaprzeczalnie tedy oddała nasza notatka p. t. „Pajdokracja i jej protektorowie” usługę, wywołała bowiem sprostowanie Rektora, które prawdopodobnie pojawi się w odpowiedniej formie na łamach „Dziennika Wileńskiego”, czyniąc zadość temu, co dawno już powinno było nastąpić.

Nakoniec i my wyrażamy ubolewanie, iż obecność prof. Okę, który wydelegowany został na zebranie akademickiej młodzieży w charakterze kuratora i miał czuwać, by zebranie odbyło się spokojnie i zgodnie z charakterem akademickim, nie zdołała zapobiec jaskrawym niewłaściwościom zebrania i poszczególnych przemówień na niem wygłoszonych.

Redakcja.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z ukazaniem się w Nr. 50 „Dziennika Wileńskiego” z dn. 2-go marca r. b. listu p. J. Bułhaka z zarzutami przeciw kierownictwu VII Szopki Akademickiej, uprzejmie prosimy o umieszczenie następujących wyjaśnień:

1. Słowa: „Kto kocha Matkę Boską, ten kupi mój album” wypowiada w Szopce nie p. Bułhak; zdanie to jest włożone w usta jego rozmówcy i to w sposób następujący: „Ale też Pan nie umiesz zabrać się do rzeczy. Trzeba tak wołać: — „Kto kocha” etc...”

1. W tekście Szopki, wydrukowanym w „Słowie” dnia 26-go lutego r. b., zdanie „Pocztówki ostrobramskie — sto dni odpustu”, nie ma nic wspólnego z afizmem księgarni S. N. P., a powstało z reklamy jaka otaaczała (nie przesadzamy za czyją sprawą) fotografie koronacyjne. — Zdanie to było w całości akceptowane przez cenzurę Rektora.

3. Ani razu w powyższych kwestiach p. Bułhak nie zwracał się bezpośrednio do kierownictwa Szopki ze sprostowaniem, lecz starał się wyrzucić nacisk na szopkarzy przez osoby trzecie za pomocą ostrych pogroźek, które, rzecz jasna, nie mogły wyrzucić na Zespół Szopki poczynienia dalszych zmian tekstu.

Chcieliśmy podkreślić na zakończenie, że w ciągu siedmioletniego istnienia Szopki niejednokrotnie zdarzały się piosenki znacznie swobodniejsze i ostrzejsze, niż słowa p. Bułhaka w szopce obecnej.

Jednak po raz pierwszy, sprawa tego, a nie innego ujęcia satyrycznego osoby wystawionej, wpływa na łamy prasy.

Nigdy bowiem w intencjach zespołu Szopki nie było chęci rozbicia komuś krzywdy. Przyznając atoli, że nawet myślnie rozumiana krzywda może być też... krzywdą — pozostaje nam tylko wyrazić ubolewanie z powodu tego, że intencje nasze p. J. Bułhak interpretował w ten sposób i w takiej formie (w swym liście), że zamknął nam drogę do ewentualnego przeproszenia.

Prosimy przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy podzięk i poważania.

Z ramienia zespołu Szopki

Cezary Rodz.

Wilno, 5 marca 1928 r.

Sprostowanie.

Z powodu ukazania się w nr. 55 (1102) „Kurjera Wileńskiego” z dnia 6 marca r. b. niezgodnej z prawdą notatki p. t. „Pogłoska”, proszę p. redaktora o zamieszczenie w najbliższym numerze pańskiego pisma następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, jakoby przedstawiciel listy nr. 37 „Solidarność Robotników i Chłopów” zwrócił się do P. P. S. prawicy (nr. 2) wyrażając gotowość zaprzestania akcji wyborczej na korzyść swej listy przy wyborach do Senatu, pod warunkiem, że P. P. S. prawica pokryje kosztą agitacji przeprowadzonej przez listę nr. 37 przy wyborach do Sejmu i zatrudni za pośrednictwem swych przedstawicieli w Magistracie kilkudziesięciu robotników z pod znaku listy nr. 37;

2) natomiast prawdą jest, że przedstawiciele listy nr. 37 „Solidarność Robotników i Chłopów” żadnych tego rodzaju pertraktacji z P. P. S. prawicą (nr. 2) nie prowadzili, nie prowadzą i w przyszłości prowadzić nie będą.

Za komitet wyborczy listy nr. 37 „Solidarność Robotników i Chłopów”.

W/z. Murat Lebedz.

Wilno, 6.III. 1928 r.

Więści z kraju.

KRONIKA LIDZKA.

— Nowy Zarząd Pow. Koła Inwalidów R. P. w Lidzie. Onegdaj w Lidzie odbył się zjazd członków Pow. Koła Inwalidów Rplitej Polskiej, na który przybyli delegaci ze wszystkich stron powiatu około 100 osób.

Na zjeździe tym dokonano wyborów nowego zarządu, w następującym składzie: Mierzwia Jan — prezes, Kostrowicki — wicepr., Szamrej J. — skarbnik i Podhajno Marja — sekretarz.

— Strajk w młynach i tartakach lidzkich. Jak donoszą z Lidz ostatnia konferencja robotników przemysłu drzewnego z właścicielami tartaków nie dała żadnych rezultatów i do dziś dnia trwa strajk w tartakach lidzkich. Ogółem strajkuje kilkuset robotników skupiających się w tak zw. Związku Zaw. Przem. Drzewnego. Podkreślić należy, iż strajk w tartakach nie ma tła czysto ekonomicznego, lecz częściowo polityczny, gdyż ostatnio robotnicy, którzy żądali 25% podwyżki plac zarobkowych, żądania swe zwiększyli i już obecnie żądają 50%, co zupełnie nie odpowiada wzrostowi kosztów utrzymania rodziny robotniczej. Obecnie do strajku robotników przemysłu drzewnego, dołączyli się i robotnicy młynów lidzkich. Młyn firmy „Automat” w Lidzie stanął. W młynach Mielnika i Wileńskiego do strajku nie doszło. Strajk młynarzy ma tło wyłącznie ekonomiczne i nie ma nic wspólnego z akcją prowadzoną przez Związ. Zaw. Przemysłu Drzewnego. Robotnicy młynu „Automat” żądają 20% podwyżki, gdy właściciel zgadza się dać tylko 10%.

Artysta-fotograf

Antoni Skurjat

PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. KRÓLEWSKĄ 3.

388-3

Gielda warszawska z dn. 6. III. b. r.

C Z E K I:

Holandja	358,80—357,90
London	43,49—43,38
Nowy-Jork	8,90—8,88
Paryż	35,09—35,18
Praga	26,415—26,35
Szwajcaria	171,67—172,10
Wiedeń	125,62—125,31
Włochy	47,21—47,09

PAPIERY PROCENTOWE:

Dolarówka	69,00
Listy i oblig. Banku Gosp. Krajowego	
oraz listy Banku Rolnego	94,00
Poż. kolej.	102,25
8% ziemskie	83,00
8% warszawskie	79,50—79,50
5% warszawskie	63,50—64,50

A K C J E:

Bank dyskontowy 136. Zachodni 31. Handlowy 123. Polski 149,50. Spółek Zarobk. 90,00. Kijewski 75. Elektryczna w Dąbrowie 72,50.

Rozmaitości.

Niech żyje pokój.

Sowiety, chętnie popisujące się swoją pacyfistyczną polityką, manifestują to w niezwykły istotnie sposób na t. zw. „jubileuszowych” markach pocztowych, wydanych z racji dziesięciolecia rocznicy przewrotu bolszewickiego w Rosji. Mianowicie, na pierwszym znaczku widnieje postać „krasnarmiejca” w pełnym rynsztunku wojennym, na drugim przedstawiony jest „czerwony marynars” ze słynnego w dziejach rewolucji pancernika „Aurora”, na trzecim galopuje kozak ze szturmowej dywizji konnej Budiennego, na czwartym wrescie szybuje samolot, wydzielający się na tle całej eskadry wojennej.

KRONIKA.

Sroda
7
marca.Dziś: Tomasz z Akw.
Jutro: Wincentego.
Wschód słońca—g. 6 m. 05
Zachód — g. 16 m. 57

KOSCIELNA

— Wizytacja archidiecezji wileńskiej. W pierwszej połowie kwietnia J. E. arc. Jastrzykowski przystąpi do wizytacji archidiecezji wileńskiej. Przyczem w pierwszej kolejce wizytowany będzie diecezja białostocka.

MIEJSKA.

— Z posiedzenia Komisji Kulturalno-Oświatowej. W ubiegłym poniedziałek odbyło się posiedzenie miejskiej Komisji Kulturalno-Oświatowej. Na porządku dziennym znalazła się sprawa preliminarza budżetowego w zakresie potrzeb kulturalno-oświatowych. Komisja do opracowania w tej dziedzinie preliminarza budżetowego na rok budżetowy 1928—29 wniosła szereg poprawek, które w najbliższym czasie celem zaopiniowania zostaną rozpatrzone przez Komisję Finansową.

— Choroby zakaźne. Sekcja Zdrowia Magistratu w przeciągu ubiegłego tygodnia zanotowała na terenie m. Wilna następującą ilość zakaźnych chorób: tyfus brzuszny—2 (zmarło 1); tyfus plamisty—1; płuca—7; błonica—2; ospówka—2; odra—66 (zmarło 2); kszusiec—8; róża—6; grypa—10; różyczka—4; gruźlica—15; jaglica—1 i zausznica—11.

Razem 135 zakaźnych na choroby zakaźne, z czego 3 zakończyły się wynikiem śmiertelnym.

ADMINISTRACYJNA

— Lustracja zakładów gastronomicznych. Onegaj specjalna komisja przystąpiła do lustracji sanitarnych zakładów gastronomicznych położonych na terenie m. Wilna. W wyniku przeprowadzonej kontroli higienicznej sporządzono szereg protokołów za antysanitarne prowadzenie zakładów.

— Ruch emigracyjny. Władze administracyjne, od dnia 1 stycznia b. r. do chwili obecnej na skutek nadesłanych potrzebowań imiennych, wydały 40 bezpłatnych paszportów zagranicznych. Większość emigrantów wyjechała do Rosji sowieckiej i Niemiec.

WOJSKOWA

— Major Dworak wraca do macierzystego pułku. Na mocy decyzji władz wojskowych, były komendant miasta major Dworak mianowany został zastępcą dowódcy 6 p. Leg. (s)

Z KOLEI.

— Wyjazd polskiej delegacji kolejowej do Moskwy. Onegaj przejechała przez pograniczną stację Zehacie, udając się do Moskwy na polsko-sowiecką konferencję kolejową, polska delegacja kolejowa.

SPRAWY ROBOTNICZE

— Bezrobocie w cyfrach na terenie pow. wileńsko-trockiego. Jak ustalił P. U. P. na dzień 1-go marca b. r. na terenie pow. wileńsko-trockiego pozostało tylko 182 osoby bezrobotne. Podział tej ilości na poszczególne gminy daje 20 bezrobotnych na gm. trocką i 162 osoby w N. Wileje.

Według grup zawodowych wypada w N.-Wileje bezrobotnych:

robotników metalowców	21 osób
budowlanych	20 "
rolnych	38 "
wykwalfikowanych	45 "
niewykwalifikowanych	18 "
roznych zawodów	20 "

— Podania od bezrobotnych o żywność przyjmowane są do dn. 8 b. m. Wydział Op. Społecznej Magistratu m. Wilna komunikuje nam, iż ci bezrobotni, których podania o udzielenie żywności zostały odrzucone, mogą reklamować w Wydz. Op. Społecznej do dn. 8 b. m. włącznie w godzinach 9—13.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— Polski Biały Krzyż przychodzi z pomocą wysiedleńcom z Litwy. W przeciągu ubiegłego miesiąca oddział wileński Polskiego Białego Krzyża przyszedł z pomocą materialną 48 wysiedleńcom z Litwy.

SPRAWY SZKOLNE

— Higiena obowiązującym przedmiotem w szkołach średnich. Jak się dowiadujemy, na mocy decyzji Wileńskiego Kuratorium Szkolnego, higiena z dniem 1 marca stała się przedmiotem obowiązującym we wszystkich szkołach średnich podległych Wileńskiemu Kuratorium Szkolnemu.

ZE ZWIAZ. I STOWARZ.

— T-wo Miłośników Fotografii. Zarząd T-wa powiadamia swoich członków, iż w czwartek, 8-go marca odbędzie się w godz. 7-jej wiecz. dziesiąta zebrała na temat wysoce aktualny — „Wywoływanie”. Pogadankę wygłosi prof. J. Buhak. Goście mile widziani.

— Na walnym zgromadzeniu oficerów rezerwy w dniu 26 lutego w skład Zarządu Koła Wileńskiego weszli: Witold Mirski, ppik. rez. — prezesem, Jan Mieszkowski rtm. rez. — wiceprezesem, Kazimierz Pożaryski, por. rez. — skarbnikiem, Józef Choroszewicz por. rez. — sekretarzem, oraz członkami zarządu: kol. Stanisław Iwanowski kpt. rez., Marjan Chmielowski por. rez. i Ostrowski Wincenty por. rez. Zastępcy: kol. Rauba Ryszard por. rez., Sobociński Jan kpt. rez. i Rogowski Czesław por. rez. Komisja rewizyjna: kol. Domański Bronisław ptk. rez., Epsztajn Adam mjr. rez. i Profic Stanisław mjr. rez.

— Legalizacja statutu. Onegaj odpowiednie władze zalegalizowały statut T-wa żydowskiego „Lina Chadek” w Lemnicy. Zadaniem T-wa jest niesienie pomocy materialnej niezamożnej ludności żydowskiej.

— Nowe Koło literackie w pow. wileńskim. Ostatnio władze zezwoliły na otwarcie Koła Literackiego Św. Kazimierza w Pięciupich gm. Olszynie i Gierwiatach gm. Gierwiackiej.

SPRAWY HANDLOWE.

— Handel z Rosją sowiecką. W ubiegłym miesiącu przez pograniczną stację polsko-sowiecką wywieziono do Rosji 260 wagonów superlatu, 29 wagonów żelaza, 7 wagonów drutu i 4 wagony cegieł.

Z POGRANICZA.

— Zbrojna utarczka z przemytnikami na pograniczu. Nocy onegdajszej, w rejonie Filipowa, patrol K. O. P-u zauważył kilku przemytników, usiłujących z towarem przeznaczonym do kontrabandy przekroczyć granicę polsko-litewską. Na okrzyk żołnierzy „stoi!” przemytnicy odpowiedzieli strzałami. Wywiązała się obustronna strzelanina w rezultacie której przemytnicy uciekli na stronę litewską, porzucając 30 litrów spirytusu i większą ilość sukna.

Teatr i muzyka.

— „Reduta” na Pohulance. „Zaczarowane koło”. Dziś o godz. 20-jej po 15-tych baśń dramatyczna w 5-ciu obrazach Lucjana Rydla „Zaczarowane koło”.

— Jutro, w czwartek „Zaczarowane koło”. W piątek „Zaczarowane koło”.

— „Wilki w nocy”. Z końcem bieżącego tygodnia, z spół Reduty wystawia komedię w 3-ach ośmionach Tadeusza Rittnera p. t. „Wilki w nocy”. Przebieg działania scenicznego osnuty jest dookoła motywu tajemniczej zbrodni, która jest oryginalnym sposobem wyznania miłości kobiecie.

— Teatr Polski sala „Lutnia”. „Zle kochana”. Dziś ukaże się po raz 5-ty świetna sztuka hiszpańska „Zle kochana” Jacinto Benavente, laureata Nobla. W rolach głównych występują: Z. Mojska, E. Frenklowa M. Dąbrowski, L. Detkowski i M. Lenk, którzy sztukę tę wyreżyserował. — „Śpiewak własnej niewoli”. Zespół Teatru Polski go przygotowuje do wystawienia głosną sztukę Dymowa „Śpiewak własnej niewoli” premiera w piątek najbliższy. Reżyserję prowadzi K. Wyżwicz-Wichrowski.

Radjo.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.

Fala 435 mtr.
ŚRODA 7 marca.

16.25. Chwilka literacka.
16.40. Komunikat Związku Młodzieży Polskiej.
16.55. Audycja dla dzieci. Bajki opowie Zula Minkiewiczówna.
17.20. Kwadrans akademicki.
17.45. „Chopin i jego generacja” odczyt z działy „Muzyka polska w przykładach” wygłosi dr. Tadeusz Szellowski.
18.10. Koncert popołudniowy orkiestry mandolinistów pod dyr. Henryka Gatora.
19.00. Gazetka radiowa.
19.25. Sygnał czasu i rozmaitości.
19.35. Pogadanka radiotechniczna.
20.00. Transmisja koncertu muzyki czeskiej z Warszawy.
22.00. Komunikat P. A. T.

CZWARTEK 8 marca.

16.25. Chwilka literacka.
16.40. Komunikat harscerski.
16.55. „Przedmowa pasternka” i cz. odczyt z dz. „Organizacja gospodarstw” wyg. prof. U. S. B. Jan Marszałkiewicz.
17.20. Transmisja z Warszawy: „Wśród książek” przegląd wydawnictw najnowszych wyg. prof. H. nryk Mściński.
17.45. Transmisja z Warszawy. Audycja literacka.
19.00. Gazetka radiowa.
19.25. Sygnał czasu i rozmaitości.
19.35. „Niebo w marcu” odczyt z działy „Przyroda” wyg. adiunkt U. S. B. dr. Stanisław Szellowski.
20.00. Transmisja z Warszawy. Odczyt organizowany przez Prezydium Rady Ministrów.
20.30. Koncert wieczorny orkiestry pod dyr. prof. Aleksandra Kontorowicza.
22.00. Komunikat P. A. T.
22.30. Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

I Wystawa Radiowa w Wilnie.

Od chwili uruchomienia w Wilnie Radiostacji nadawczej daje się zaobserwować szybki i stały wzrost zainteresowania radiofonią wśród miejscowego społeczeństwa.

Mając to na uwadze, Stowarzyszenie radiolubowców w Wilnie przystępuje do organizowania Wystawy Radiowej, pierwszej tego rodzaju w Wilnie, która otwarta zostanie z dniem 24 marca i trwać będzie do 1 kwietnia. b. włączając w gmach Kasyna Garnizonowego przy ul. Mickiewicza Nr. 13.

Nad Wystawą rządyli obaj protektorat wojewódzki p. Władysław Raczkiewicz i Dowódca i Dywizji Legionów Gen. Bryg. Bolesław Popowicz.

Wystawa zgromadzi eksponaty ważniejszych firm handlowo-przemysłowych z zakresu sprzętu radiowego z terenu województwa wileńskiego i nowogrodzkiego oraz własne prace naszych radiolubowców, dzięki czemu skutecznie się przyczyni do oświecenia twórczości na tem polu.

Dyrekcja Polskiego Radja, idąc na rękę organizatorom Wystawy, przenosi na ten czas Studio Stacji Nadawczej z ul. Witoldowej do gmachu Wystawy i przygotowuje specjalny program popularnych odczytów z dziedziny radiotechniki. Odczyty te uzupełniane będą stosownymi transmisjami z Warszawy.

Zainteresowanie, jakie Wystawa wzbudziła w sferach handlowo-przemysłowych oraz w sferach radiolubowców, których liczba na naszym terenie dosięga 6000 jest dowodem na potrzebę potrzeb tego zamierzenia posiadającego tak doniosłe znaczenie dla rozwoju życia kulturalnego i gospodarczego na naszych ziemiach.

Komitet Wystawy przystępuje również do specjalnej ilustracji publikacji, która służyć będzie jako przewodnik wyprawowy, a jednocześnie w szeregu artykułów i wywiadów odzwierciedli stan radiofonii na Wileńszczyźnie i Nowogr. dzyźnie.

O wszelkie informacje dotyczące Wystawy należy zwracać się pod adresem: Wilno, Aleja Róż 9 m. 5.

Na wileńskim bruku.

— Usiłowanie samobójstwa. W dniu wczorajszym w mieszkaniu własnym przy ul. Ofiarnej 4, usiłowała popełnić samobójstwo przez zatrucie się karbolem niejaką Borejszanka Irene lat 17. Młodocianą desperatkę w stanie b. ciężkim karetka pogotowia ratunkowego przewiozła do szpitala św. Jakóba.

SPORT.

Na marginesie zawodów narciarskich w Wilnie.

Zorganizowane w ubiegłym tygodniu przez ośrodek W. F. Wilno zawody narciarskie były pierwszą u nas tego rodzaju imprezą zakrojoną na szerszą miarę. Cechę tę nadał im liczy udziału pozamiejscowych sił, w liczbie których znaleźli się znakomici narciarze z Zakopanego (Krzeptowski i Graca) oraz ze Lwowa (Witkowski i Rajski A.)

Zawody te wypadły bez zarzutu. Bardzo racjonalnym było podzielenie zawodników na klasy, dzięki czemu konkurowali równi z równymi.

Również szczęśliwą była myśl skoncentrowania zawodów w tak doskonałym punkcie, jakim jest boisko sportowe 6 p. Leg. uznane przez sympatycznych gości za najpiękniejsze w Polsce pod względem swego położenia.

Skocznia narciarska 6 p. Leg. (wybudowana trzy lata temu przez 6 p. Leg. przy współpracy miejscowego A. Z. S-u) zdobyła sobie również uznanie obcych narciarzy. Wybitny fachowiec w tej dziedzinie p. Krzeptowski A. uważa ją za dobrą i sądzi, że po niewielkich przeróbkach pozwoli ona na osiągnięcie znacznie jeszcze dłuższych skoków.

Z poszczególnych punktów programu na najwyższym stosunkowo poziomie stały skoki, do czego przyczyniła się silna konkurencja pozamiejscowych narciarzy.

Skoki Krzeptowskiego i Gracy (Skokół Zakopane) wykonane stylowo bez zarzutu budziły ogólny zachwyt i rzęście brawa liczące zebranej publiczności. Bardzo dobre wrażenie zrobiły również skoki Rajskiego Adama i Witkowskiego (Czarni Lwów).

Jest rzeczą zrozumiałą, że wobec tak daleko posuniętej techniki, jaką zaobserwować mogliśmy, skoki naszych wileńskich narciarzy musiały wypaść blado, jednak nie ulega wątpliwości, że po tej świetnej lekcji poglądowej, jaką zdobyli miejscowi narciarze o przyszły rozwój tego pięknego sportu narciarstwa można być spokojnym.

Z młodych sił wileńskich b. dobrze zapowiada się zwycięzca w skokach w klasie II—Stanisław Kewicz (A. Z. S. Wilno), który miał wszystkie 3 skoki ustane, oraz Ciechanowicz uczeń gimn. Słowackiego, skaczący b. odważnie. Rekord skoczni wyniósł 22 mtry.

Drugą nie mniej poważną konkurencją w zawodach narc. był bieg 18 km. w którym uczestniczyli z gości pozamiejscowych: Krzeptowski, Witkowski i Graca.

Uczestnicy podzieleni zostali na 3 klasy, przyczem w 1-jej klasie startowali wyłącznie goście, w klasie drugiej najlepsi narciarze wileńscy, oraz w klasie 3-iej mniej zaawansowani w narciarstwie.

Jak było do przewidzenia zwyciężył w swojej klasie Krzeptowski. W klasie drugiej narciarz Pogoni lwowskiej Trojanowski znalazł się na pierwszym miejscu bijąc o calych 10 minut najlepszego Wileńczyka Niecieckiego Przemysława z A. Z. S-u wileńskiego. Wszystkie 3 pierwsze miejsca klasy 3-iej dostały się zawodnikom K. O. P-u, którzy zawody narciarskie obsłani najliczniej po szkołach (12 narciarzy).

Bieg 6 km. juniorów był próbą sił młodszych narciarzy. W tej konkurencji walowało 2 klasach. W 1-jej zwyciężył Terlikowski (Czarni Lwów), wyprzedzając Hermanowicza (G. Czackiego) w 2-jej zaś Kolesnik z 6 bryg K. O. P. pokonał z niewielką przewagą Szymanowskiego (5 p. Leg.).

W biegu uczeni dały się zauważyć duże wahania co do sił, które wyraziły się w formie przybywających do mety zawodniczek. Niektóre z nich miały metę bez śladu zmęczenia, na innych zaś widac było zmęczenie, świadczące o niedostatecznym treningu.

Najbardziej przed względem ilościowym wypadł bieg 3 km. pan. obceni tylko przez 2 zawodniczek z A. Z. S-u, oraz 1 niestowarzyszoną. Bieg 3 km. miedzyży wykazał, że narybku narciarskiego Wilno posiada b. duży, trzeba mu jednak zapewnić należyte warunki pracy.

Całość zawodów wywarła jaknajlepsze wrażenie. Należy podkreślić z uznaniem współpracę ośrodkiem W. F. Wilno instruktorów ośrodka narciarskiego kpt. Mackowskiego, por. Rzymka i por. Fijałkowskiego, którzy oddali wiele cennych usług przy organizacji zawodów.

Silne lotnictwo—to potęga państwa!

Z sądów.

Jaki posiew—takie plony.

Znane są ze swych awantur i bójek zabawy taneczne organizowane w lokalu Centrali Zw. Chr. przy ul. św. Jafskiej Nr. 3. Był czas, kiedy policja co sobotę zmuszona była interwenjować, ściśle wyrażając się odczoł do paki lub pogotowia ratunkowego zbyt krewkich pupilków pana Engla.

Wychowana w duchu bogoojczyńskim młodzież pod wpływem wódeczki, sprzedawanej tamże na miejscu, wszczyniała awantury, a widok funkcjonariusza policji działał jak czerwona płachta. Nienawidził do rzędu wpajana systematycznie i przy każdej okazji wybuchła wówczas z całą siłą żywiołowa, a osoba funkcjonariusza policji stawała się ośrodkiem tej nienawiści.

Tak było i w sobotę, kiedy to pan Edward Żemajtis będąc w stanie „wyplim” poczuł się obrażony przez posterunkowego, przywołującego go do porządku. Krewki młodzien postanowił unieszkodliwić wroga i w tym celu usiłował odebrać pas z rewolwerem. Zamach nie udał się. Posterunkowy okazał się chłopem mocnym i nietyko, że nie dał się rozbroić, ale jeszcze sprowadził Żemajtisa do komisariatu. Finał wypadł nieciekawie. Protokół, sprawa sądowa, dwa miesiące więzienia w Sądzie Okręgowym, apelacja, znów wyrok, znów dwa miesiące.

Żemajtis więcej już nigdy nie podniesie ręki na policję, bowiem dowiedział się, że można zwalczać rząd, ale nie wolno podnosić ręki na jego funkcjonariuszów.

Mile są złego początki.

Czytałem gdzieś bajeczkę, w której mówiło się, że „nie z potrzeby, ale z mody pędem leciał panicz młody i t. d.”. Nie pamiętam dokładnie co spotkało paniczą tego, zdaje się, że złał koło.

Przykreść wielka, a można było jej uniknąć.

Bajeczkę tę nasunęła mi na myśl jedna ze spraw rozpoznawanych przez Sąd Apelacyjny.

Aleksander Azarewicz ze wsi Adamopol lubił t. zw. kawalerską jazdę. Wstawiony miał zwyczaj zaprzęgać konia i chłostać go batem „kacząc się”.

Przyszedł dzień, kiedy zabawa skończyła się tragicznie. Rozpędzony koń, poganiany jeszcze przez amatora szybkiej jazdy wpadł na przechodzącego Andrzeja Jodę. Nieszczęśliwy trafił pod koła wozu tak niefortunnie, że poniósł śmierć na miejscu. Sprawca nieszczęścia uszedł z życiem i jedynie guz na czole był karą za nieostrożną jazdę.

Władze policyjne wszczęły dochodzenie i w rezultacie sprawa oparła się o sąd, który uznając winę nieostrożnego wóźnicy skazał go na dwa miesiące więzienia. Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził.

Mile są złego początki, lecz koniec żalony.

DOM DO SPRZEDANIA

na przedmieściu, ul. Poptawska 38.

Miejski Kinematograf
Kulturalno-Oświatowy
SALA MIEJSKA
(ul. Ostrobramska 5)

Od d. 4-go do 10-go marca b. r. włącznie będzie wyświetlany film:

„Za naszą i waszą wolność”

bohaterski dramat w 10 aktach, osnuty na tle powieści Pawła Leicestera Forda p. t. „JANICE MEREDITH”. W rolach głównych: uroczą Marion Davies i Olwre Slegmann. Nad program: „POLSKIE TATRY” zdjęcia z natury. Kasa czynna od g. 3 m. 30. Ceny biletów: parter 80 gr., balkon 40 gr. Następny program: W szponach drapieżnego sepa.

W centrum
mista sprzedamy dom dochodowy za 5000 dolarów.
Dom H. K. „Zacheta”
Gdańska 6, telef. 9-05.
671-2

KTO chce wiedzieć co się w świecie dzieje,
TEN czyta i prenumeruje
„Przegląd Światowy”
największe czasopismo ilustrowane w Polsce.
Rocznie 20 zł., półrocznie 10 zł.
Do nabycia wszędzie—gdzie niema, żądać.
Wszelkie korespondencje i prenumeraty wysyłać
pod: Skrzynka pocztowa 135, Warszawa.

Dr. KAPŁAN
Choroby weneryczne i skórne.
WILEŃSKA 11,
telefon 640.
W Z. P. Nr 13 406

SPRZEDAM:
LORNETKĘ polową „Cejsa” oraz psa „DOBERMAN” (bronzowy). Ul. Jagiellońska 9—1-a, od godz. 12—6 pp. 643-1

Unieważnia się
zgubioną legitymację wydaną przez U. S. B. Nr. 110
Wydz. Fizyko-Matem. na imię Chał Gutmanówny.
673

„Optyfol” zakład optyczno-okulistyczny, największy w Wileńszczyźnie, w B.-o Olszynie, Wilno, ulica Wielka 66. Wielki wybór fotograficznych przyborów. Wydaje okulary po receptach Kew. Chorob.

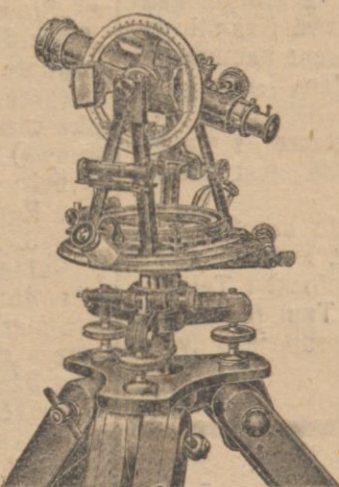
Krawcowa
przyjmuje wszelkie obstarunki na płaszcz, suknie, ubrania dziecięce, bieliznę itp. Ul. Ciasna 3, m. 4. A. W.

Ogłaszajcie się
w „Kurjerze Wileńskim”.

Chcesz się ubrać tanio i elegancko
według najwspanialszych wzorów?
Spiesz do
L. KULIKOWSKIEGO
Mickiewicza 33-a.
Tam znajdziesz ubrania gotowe i na zamówienie.
NA RATY I ZA GOTÓWKĘ! 611

I-WO WYDAWNICZE „POGOŃ”
Sp. z o. o.
Drukarnia „PAX”
Ul. Św. Ignacego 3. WILNO.
Telefon Nr 8—93
Wykonuje wszelkie roboty drukarskie i litograficzne szybko i dokładnie.
CZASOPISMA,
KSIĘGI RACHUNKOWE,
KSIĄŻKI I BROSZURY,
TABELLE, BILETY, PLAKATY,
DROKI KOLOROWE I ILUSTRACYJNE
CENY NISKIE.
WYKONANIE DOKŁADNE I SUMIENNE.

Najlepsze
instrumenty
GEODEZYJNE:



Teodolity,
niwelatory,
astrolabje,
goniometry,
planimetry
i etc.

powszechnie
znanej firmy

Gustaw HEYDE, Drezno,

również TAŚMY MIERNICZE I RULETKI w WIELKIM WYBORZE
tylko w fabrycznym składzie optyczno-okulistycznym

„OPTYK RUBIN”, Wilno,

Dominikańska 17, telefon 10-58.

Najstarsza firma w kraju (egzyst. od 1840 r.) 677

Przy zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Kurjerze Wileńskim”.

Redakcja i Administracja Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9—3 ppół. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppół. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 10 do 10.30 przed połud. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppół. Ogłoszenia przyjmują się od 9—3 ppół. i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy przed tekstem—25 gr., w tekście I i II str. — 30 gr., III i IV str. — 25 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem mile sca 100% drożej, Zagraniczne 50% drożej. Oddział w Grednie—Orzeszkowej 5, tel. 360.

Układ ogłoszeń 3-cio łamowy, na stronach IV 5-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.